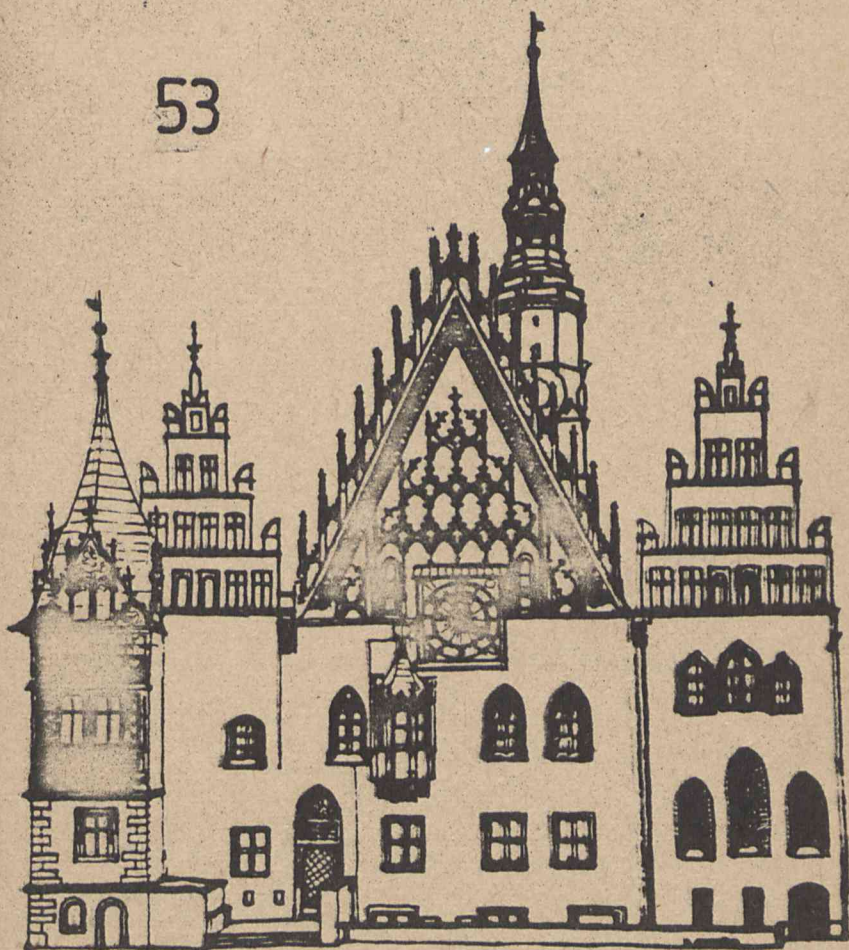


EGZ. OBOW.



INFORMATOR

53



KRAJOZNAWCE

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ODDZIAŁ WROCŁAWSKI
KOMISJA KRAJOZNAWCZA

INFORMATOR KRAJOZNAWCZY

Zeszyt 53

Wrocław, grudzień 1988

Zespół redakcyjny: Alfred Niemiec

Eugeniusz Rachwański

Jerzy Załęski

Odpowiedzialna za kolportaż: Irena Kozioł

Adres redakcji:

Oddział Wrocławski PTTK

50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11-12, IIIp. tel. 303-44

KAZIMIERZ MIEDZIŃSKI
nie żyje

Po długiej chorobie w dniu 7 września 1988 r. zmarł we Wrocławiu trzeci i obecnie ostatni z województwa wrocławskiego Honorowy Członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego mgr Kazimierz Miedziński.

Kazimierz Miedziński urodził się 17 lutego 1907 r. w Kobylinie woj. leszczyńskiego. Biologię ukończył na Uniwersytecie Poznańskim w 1930 r.

Pracę nauczyciela rozpoczął na Polesiu, w latach 1943-1945 pracuje w Nowym Sączu. W 1945 r. organizuje liceum ogólnokształcące w Oleśnicy, którego dyrektorem będzie do 1950 r. W latach 1950-1951 był nauczycielem L.O. w Strzelinie, zaś w latach 1951-1955 był wizytatorem Kuratorium Wrocławskiego. Od roku 1955 ponownie wraca do zawodu nauczyciela w III Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu, w którym pracuje do emerytury, tj. do 1971 r.

Do PTTK wstępuje w 1955 r., choć już w 1935 r. należał do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Oddział w Brześciu n/ Bugiem. Mimo, że dopiero w 48 roku życia wstępuje do Towarzystwa, to turystykę i krajoznawstwo czynnie uprawiał od młodości. Jako przyrodnik poznawał swoje okolice i dalsze regiony na ile starczało przedwojennych środków materialnych. Jak nam mówił, w młodym okresie życia, marzył o wyprawach o dalszych wycieczkach do tych terenów, które znał tylko z literatury. Wyjazd za granicę pozostawał w sferze marzeń.

Praca zawodowa, obowiązki rodzinne nie pozwalały na zajęcie się turystyką więcej niż żądał tego program szkolny. Wstąpienie do PTTK było decyzją od dawna przemyślaną. Od tego momentu przejawia intensywną i bogatą działalność. Wciągnął się do pracy z młodzieżą. Współpracuje z Kuratorium Wrocławskim, z PTSM, z Towarzystwem Miłośników Wrocławia, a później w Olimpiadach Krajoznawczych. Wszedł w działalność turystyki pieszej nizinnej, związał się z Wrocławskim Klubem Turystów Pieszych "Perpedes", gdzie przez kadencję był jego prezesem. Więcej działa w "programie", opracowuje opisy krajoznawcze /bo na Dolnym Śląsku brakowało map i prze-

wodników/, programuje wycieczki, prowadzi weryfikację odznak turystyki pieszej, wygłasza prelekcje, prowadzi szkolenie, pisze artykuły krajoznawcze publikowane w "Poznaj swój kraj" i w "Światowidzie", Staje się "mózgiem" dolnośląskiej turystyki pieszej. Marzenia Jego stają się realne. Realizuje dziesiątki wycieczek po różnych regionach Polski zbiorowo, najczęściej z młodzieżą, lub indywidualnie. Bierze udział w wycieczkach do NRD, Bułgarii, Węgier, Jugosławii, Rumunii. Ta chęć wędrowania po otwartych przestrzeniach, po lasach i konfrontowanie wiedzy książkowej z rzeczywistością nie opuszczała Go do ostatnich dni. Lubił wędrować sam, bo nie liczył się z czasem i przestrzenią. Stopniowo w swoich wędrówkach dochodził do wniosku, że każdy teren, region, ma swój urok i piękno, tylko trzeba go zobaczyć.

Pełni szereg funkcji: prezesa i członka zarządu "Perpedesa", przewodniczącego Komisji Odznaczeń Oddziału Wrocławskiego, prezesa Sądu Koleżeńskiego Oddziału i Województwa, przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej OTP i TD Śl., w Oddziale i Województwie, przewodniczącego Komisji Turystyki Pieszej Oddziału i wiceprzewodniczącego Wojewódzkiej, współorganizator zawodów na orientację, międzynarodowych rajdów przyjaźni /NRD, Polska, CSRS/ olimpiady krajoznawczej. Był także członkiem prezydium zarządu PTSM. Zdobywa uprawnienia i uznanie wśród turystów i krajoznawców.

Nadano Mu Honorowego Przodownika Turystyki Pieszej, Honorowego Przodownika GÖT, Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa.

Z PTTK wiąza się Jego odznaczenia, otrzymanie Krzyża Kawalerskiego OOP, Złotego Krzyża Zasługi, Medalu KEN, "Zasłużonego Działacza Turystyki", a także "Budowniczego Wrocławia", odznakę TMN i "Zasłużonego dla Dolnego Śląska" - wszystkie w stopniu złotym. PTTK wyróżnia złotą Honorową Odznaką, złotą odznaką w pracy PTTK wśród młodzieży, a na zakończenie na Zjeździe w 1981 r. zaszczyca Go Honorowym Członkiem PTTK.

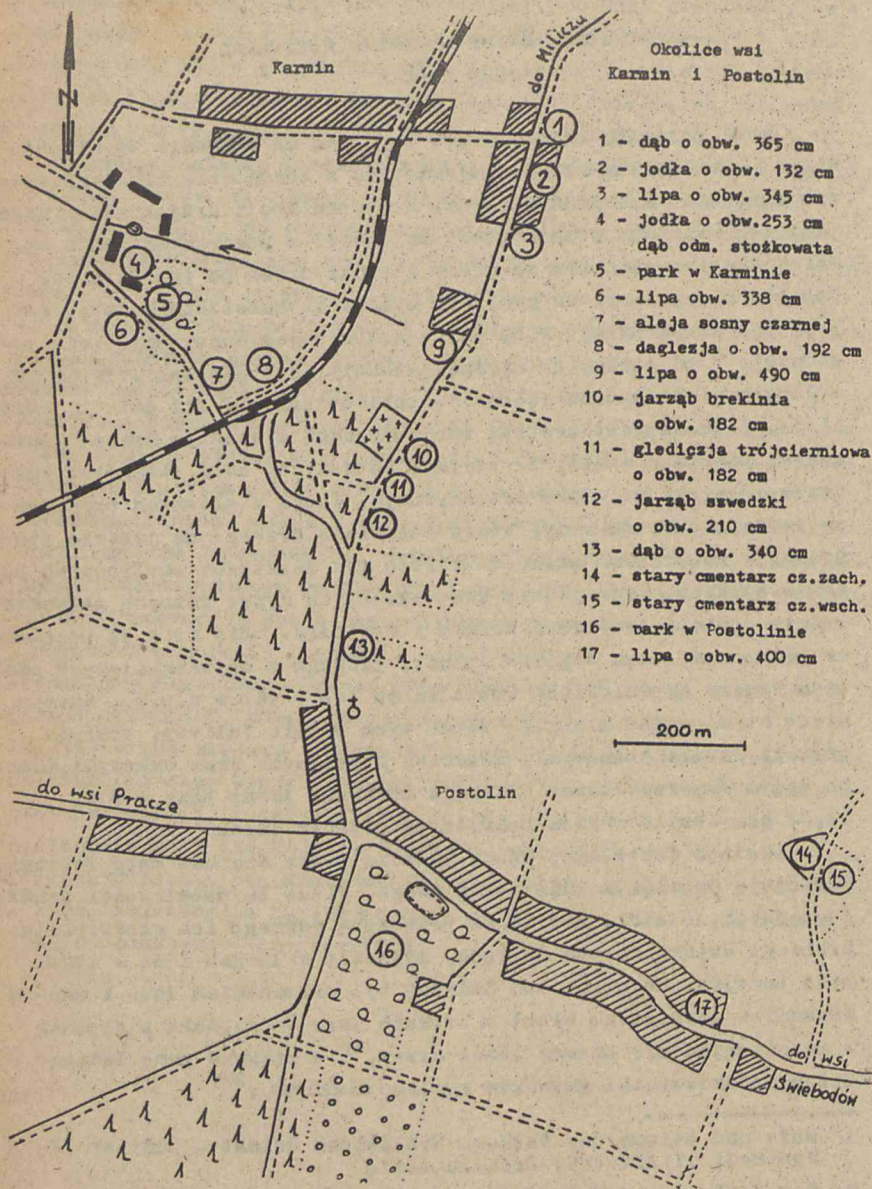
OSOBLIWOŚCI DENDROLOGICZNE POSTOLINA I JEGO OKOLIC

Wieś Postolin znajduje się ok. 7 km na południe od miasta Milicz. Sam Milicz zwykle kojarzy się z obecnością wielkich stawów rybackich nad rzeką Barycz. Przyrodnikom i krajoznawcom znany jest też rezerwat ptasi "Stawy Milickie" o powierzchni 5324 ha. Mniej uwagi zwraca się na różne gatunki drzew na tym terenie. Spotyka się jeszcze na groblach stawów kilkusetletnie dęby, ale jest ich coraz mniej. Dęby te, rosnące pojedynczo, mają pnie odświeżone i od strony słonecznej atakują je owady kozioróg dębosz - *Cerambyx cerdo* oraz jelonek - *Lucanus servus*, oba gatunki chronione. Jelonek jest zresztą bardzo rzadki i atakuje drewno zmurszałe. Zdarza się też, że szereg młodszych, choć okazałych już drzew, w wieku 80 - 120 lat usychają. Jedną z głównych przyczyn są wahania poziomu wody, które osłabiają drzewa. Są jeszcze stare drzewa w zabytkowym parku w Miliczu i w resztkach okolicznych parków wiejskich. Szczególnie dużo okazałych drzew różnych gatunków rośnie w miejscowościach Karmin i Postolin. Obie wsie są położone na północnym stoku Wzgórza Joanny, jednego z najważniejszych wzniesień Wzgórz Krośnickich: Postolin na 140 - 160 m n.p.m., Karmin nieco niżej - 120 m n.p.m. Teren tych okolic faliasty, pokryty głównie lasami sosnowymi, rzadziej mieszanymi oraz bukowymi. M.in. na samym Wzgórzu Joanny istnieje rezerwat leśny buka o pow. 24,23 ha. Zbocza wzgórz pokryte są pięknym lasem.

Okolice Postolina, zwane jeszcze przez Niemców "Małą Turynią" zasługują na większą niż dotąd uwagę. Wiele tu osobliwości dendrologicznych, a stało się to za przyczyną dawnego ich właściciela, hrabiego Heinricha von Salisch, żyjącego w latach 1846 - 1920, syna Rudolfa. Heinrich von Salisch był miłośnikiem lasu i znawcą zagadnień leśnictwa. Pisał o urokach lasu; o zapachu i głosach - zachwycając się szumem liści drzew,^{1/} o pięknie runa leśnego - opisując dziesiątki gatunków roślin zielnych.^{2/}

1/ Duft und Stimme des Waldes, Schlesisch Heimat - Blätter IV, Juniheft 17:482-483, Breslau 1911.

2/ Die Schönheit der Waldblumen und der Bodendecke im Walde, Schlesische Heimat - Blätter IV, Heft 15:404-408, Breslau 1911.



Będąc członkiem Niemieckiego Towarzystwa Dendrologicznego, pisał artykuły do pisma tego Towarzystwa np. o pielęgnacji drzew w lesie^{3/1} o stwierdzonych odchyleniach od typowych form u niektórych gatunków drzew.^{4/} Jego książka o estetyce lasu^{5/} miała za jego życia trzy wydania. W swoich lasach o powierzchni 675 ha prowadził wzorową gospodarkę, o czym świadczą wzmianki w literaturze niemieckiej. Syn Henryka, także Rudolf - ostatni właściciel Postolina i okolic do czasu zakończenia II wojny światowej - również kontynuował wzorową gospodarkę leśną. Według relacji pamiętającego te czasy leśniczego Władysława Cieńciały z leśnictwa Kaszowo, w lasach Postolina stosowano rzeczywiście obcinanie dolnych gałęzi drzew, by wytworzyły bezszcenne, gonne strzały. Ze wspomnień p. Stefana Wasilewskiego z Postolina, który pamięta ostatniego właściciela Postolina - Rudolfa von Salisch, wynika, że hrabia odnosił się do ludności polskiej życzliwie, także już w czasach hitlerowskich. Znamienny dla jego charakteru może być fakt, że na hitlerowskie powitanie odpowiadał zwykłym "Guten Tag".

Hainrich von Salisch i jego żona zostali pochowani na cmentarzu wiejskim, który znajduje się w odległości 300 m na północ od ostatnich zabudowań wschodniego skraju wsi Postolin /nr 15 na rys. 1/. Cmentarz ten został zaprojektowany przez samego Salisch'a według jego własnych koncepcji przyrodniczo-estetycznych.^{6/} Na nagrobku ze zwykłego kamienia polnego jest wyryty napis: "Heinrich von Salisch 1.6.1846 - 6.3.1920. Gal 5.22. Susanne geb. von Schlegell 12.9.1847 - 14.2.1926. Jer. 31.3/. W pobliżu tego grobu znajduje się eratyk o obwodzie 810 cm i wysokości 120 cm, oraz grupa trzech cisów z których najgrubszy ma 45 cm obwodu. Nieco dalej na północ rosną sosny pospolite, wśród których jedno drzewo ma część korzeni zupełnie odsłoniętych, tworząc tzw. "drzewo na szczydach". Na wschód od grobu znajduje się grupa rzadko spotykanej u nas sosny żółtej - Pinus ponderosa, o bardzo długich igłach oraz szyszkaach z kołcami. Obwody ich pni na wysokości 1,3 m wynoszą od 95 do 170 cm. Gazunek ten w USA jest najważniejszym z sosen amery -

3/ Über Baumästung. Mitt.d. Deutschen Dendr. Ges. 23: 79-87
Berlin 1914,

4/ Variation bei Forstpflanzen. Mitt.d. Deutschen Dendr.Ges 13:326-327, Berlin 1904,

5/ Forstästhetik, Berlin 1911, J. Springer

6/ W. Ptaszyński: Postolin, gmina Milicz, Cmentarz leśny, Wrocław 1984, B.S i D.Z.

kańskich pod względem gospodarczym.^{7/}

Kompletna lista gatunków drzew rosnących w okolicach Postolina jest w przygotowaniu. Z około setki gatunków, tu zostaną wymienione najciekawsze i najbardziej okazałe, a ich położenie przedstawiono na rys. 1 i 2. Numerację z rysunku pierwszego powtórzono w tekście w nawiasach, natomiast liczby z rysunku drugiego od 1 do 35 odpowiadają numerom porządkowym przy opisie drzew samego parku.

Wchodząc do wsi Karmin z kierunku północno-wschodniego /drogą z Milicza/ zobaczymy naprzeciw zagrody nr 7 dąb szypułkowy - *Quercus robur* o obwodzie 365 cm /1/. Na podwórku gajówki /dawniej leśniczówki Postolin/ pod nr 5 rosną dwa egzemplarze jodły kalifornijskiej - *Abies concolor* /2/, z których starsza ma obwód 132 cm. Dalej, obok zagrody nr 4, rośnie okazała lipa drobnolistna - *Tilia cordata* o obw. 345 cm /3/, a przy nr 1 następna lipa o obw. 490 cm. Przed wejściem na cmentarz, w alei drzew, znajduje się jarząb brekinia, inaczej brząk - *Sorbus torminalis* /10/ o obw. 182 cm, glediczja trójcierniowa, zwana też trójglicznią - *Gleditsia triacanthos* o obw. 182 cm /11/ i jarząb szwedzki - *Sorbus intermedia* o obw. 210 cm /12/. Oba gatunki jarząbów na naturalnych stanowiskach w Polsce są rzadkie: jarząb brekinia rośnie na zachodzie i południu kraju, jarząb szwedzki - tylko na wybrzeżu Bałtyku.^{7/} Nieco dalej, w alei dębów bezszypułkowych - *Quercus petraea*, gatunku rzadszego od dębu szypułkowego, znajduje się okaz o obw. 340 cm /13/. Na końcu tej alei, już koło zabytkowego kościoła w Postolinie, rośnie klon pospolity odmiany Schwedlera - *Acer platanoides* 'Schwedleri'; którego liście są na wiosnę jaskrawo czerwone.

Zawracając stąd w stronę kolejki wąskotorowej, drogą przez las, dojdziemy do zespołu obiektów zabytkowych wsi Karmin, gdzie wyróżnia się piękny, choć mocno zniszczony pałac, także dawna własność rodu von Salisch. Niedaleko ściany północnej pałacu /4/ rośnie okazała jodła kaukaska - *Abies nordmanniana* o obw. 253 cm i wys. 24 m oraz dąb szypułkowy odmiany stożkowatej - *Q. robur* 'Fastigiata' posiadający trzy pnie o obw. 237, 220 i 140 cm, zrósnięte razem.

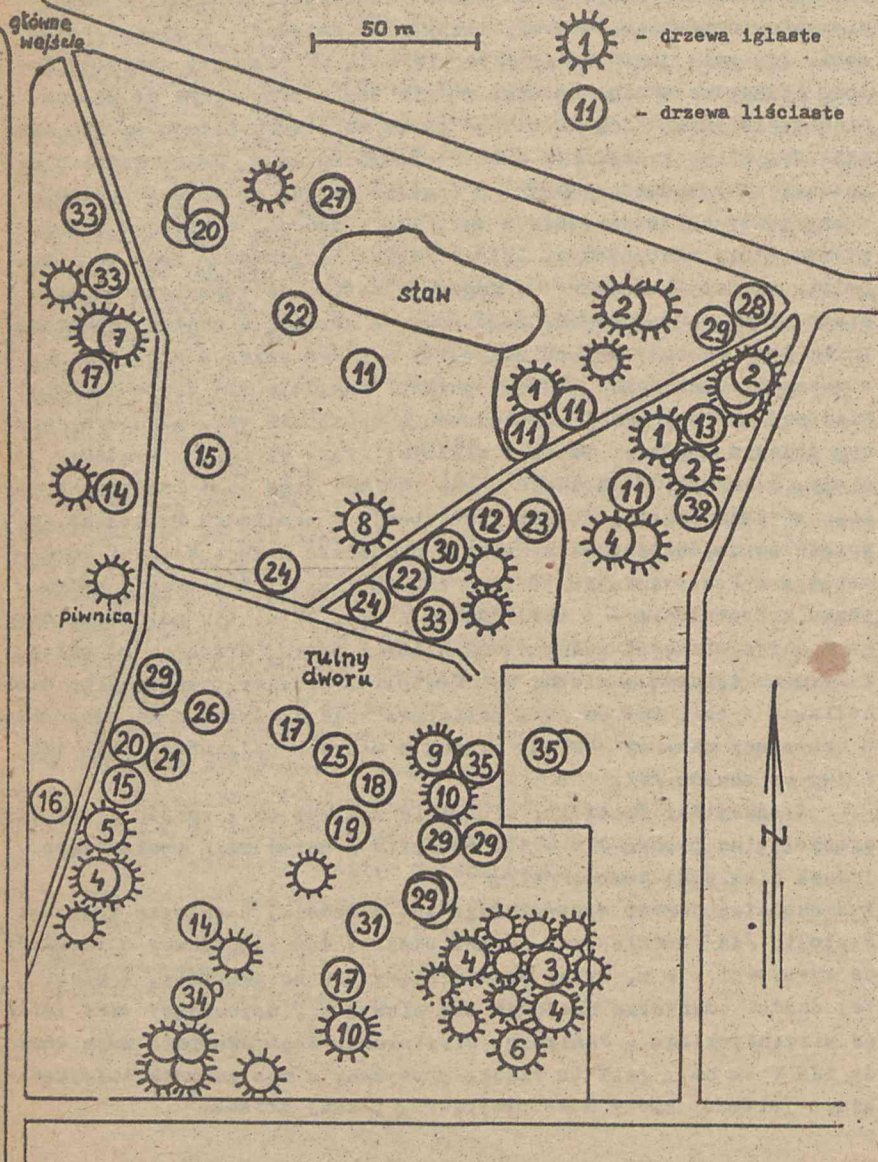
7/ W. Seneta: Dendrologia. P.W.N. Warszawa 1987.

Przy południowo-wschodnim narożniku pałacu znajduje się jodła kalifornijska o obw. 155 cm i klon czerwony - *Acer rubrum* o obw. 148 cm. Klm czerwony, u nas rzadko spotykany, pochodzi z USA. Wiosną wyróżnia się ładnymi, czerwonymi kwiatami, a później owocami; jesienią jego liście zabarwiają się na jaskrawy czerwony kolor. Kilka drzew tego gatunku rośnie też w przyległym do pałacu niewielkim parku /5/. Na brzegu parku od strony pałacu są też nie-duże dwa klony francuskie - *Acer monspessulanum*, dość rzadki u nas gatunek z południowej Europy. W głębi parku, na obrzeżu polany, rosną jodły kalifornijskie o obw. 170 i 185 cm, z których jedna wyróżnia się srebrzystymi igłami /forma 'Argentea'/ oraz buk pospolity odmiany purpurowej - *Fagus silvatica* 'Atropunicea' o liściach ciemno-purpurowych, zwłaszcza na wiosnę. W części północnej parku jest okazały świerk pospolity - *Picea abies* o obw. 235 cm, a w części zachodniej /blisko pałacu/ znajduje się grupa daglezi zielonej odmiany sinej - *Pseudotsuga menziesii* var. *glauca* z jednym drzewem daglezi odmiany zielonej /var. *viridis*/. Daglezie pochodzą z Ameryki Północnej. U nas odmiana sina jest rzadszej spotykana od dość częstej daglezi zielonej. W okolicach Postolina najwyższe są daglezie odmiany sinej: niedaleko stacji kolejki wąskotorowej w Postolinie /8/ o obw. 192 cm i wys. 28 m oraz w samym parku w Postolinie - o obw. 223 cm i wys. 35 m, tj. najwyższe drzewo rosnące w części północno-wschodniej parku. Wracając od pałacu z Karmina ścieżką w stronę wsi Postolin, widzimy okazałą lipę drobnolistną o obw. 338 cm /6/, następnie rząd 20 sztuk dość pospolitej u nas sosny czarnej - *Pinus nigra*, z których najgrubsze mają 145 i 190 cm obwodu /7/.

W samej wsi Postolin, w obrębie zagrody nr 1 znajduje się lipa drobnolistna o obw. 370 - 400 cm /pień z narostami/ posiadająca jednak niewielką koronę /17/.

W zachodniej części wspomnianego już wcześniej omentarza koło wsi Postolin /14/ rośnie przy drodze okazały dąb szypułkowy o obw. 5,60 na wysokości 0,7 m, wyżej rozwidlający się na dwa pnie. W głębi tej części omentarza znajduje się niewysoki, usychający okaz jałowca wirginijskiego - *Juniperus virginiana*. Jego dwa pnie mają obwody 128 i 80 cm. Jest to rzadko spotykany u nas gatunek amerykańskiego jałowca, który może przybierać pokrój drzewa.^{3/}

Rys. 2. Park w Postolinie



Właściwy park w Postolinie zajmuje dziś powierzchnię ok. 5,20 ha. Założony został prawdopodobnie w latach 60-tych XIX w. na bazie istniejącego drzewostanu dębowo-grabowego, gdzie stopniowo zostały dosadzone różne gatunki drzew obcego pochodzenia.^{3/} W części centralnej parku istnieją resztki murów dawnej budowli, której wygląd jest niemożliwy do odtworzenia, gdyż brak materiałów ikonograficznych.^{8/}

Według relacji p. Wasilewskiego, był to dworek na wysokim parterze z bogato oszklonym wejściem głównym. W dość dobrym stanie zachowała się oddzielnie stojąca piwnica z cegły, która służyła za "łodówkę" do przechowywania np. tusz ubitych zwierząt.

Park obecnie jest bardzo zaniedbany. Wiele drzew rośnie w nadmiernym zwarciu i postępuje proces naturalnego wydzielania się drzew; co słabsze egzemplarze usychają. Wiele drzew ma niewielkie, wysoko położone korony, a pnie gonne narażone na złamanie. Niektóre drzewa mają już duże dziuple. Dziś właścicielem parku jest Nadleśnictwo Milicz, które w 1987 r. przystąpiło do porządkowania parku. Wycięto suche drzewa oraz w niektórych miejscach rozrzedzono zwarcie przez usunięcie rodzimych gatunków drzew. Dokonana w dobrej wierze przecinka spowodowała wywracanie się niektórych słabszych egzemplarzy. Złamał się też jedyny egzemplarz dębu dachówkowatego - *Quercus imbricaria* o obw. 200 cm. Park jednak nadal wart jest zabezpieczenia. Jeszcze dziś rośnie tu ponad 80 gatunków drzew i jest to liczba niespotykana w innych parkach okolic Milicza, czy Żmigrodu. W 1988 r. Nadleśnictwo Milicz ponownie ogrodziło cały park, a przy głównym wejściu została ustawiona plansza przedstawiająca rozmieszczenie 35 najciekawszych gatunków drzew.

Rysunek 2, jest odzwierciedleniem planszy ustawionej przy wejściu do parku. Liczby w kółeczkach odpowiadają kolejnym numerom przy opisie wybranych gatunków drzew. Na rysunku dodatkowo pustymi kółeczkami zaznaczono położenie większości drzew iglastych, także rodzimych gatunków, które tu nie będą omawiane. Są to sosny, świerki pospolite, modrzewie, a także ogólnie znane "egzoty" jak sosna czarna, wejmutka, deglezyja zielona, chojina канадська i żywotnik zachodni. Drzewa iglaste mogą być - podobnie jak nieliczne drzewki

3/ H. Wrabec, S. Prądyński: Ewidencja założeń ogrodowo-parkowych Postolin, Wrocław 1982, B.S i D.Z.

punktami orientacyjnymi przy wyszukiwaniu interesujących nas okazów. Umiejętność rozpoznawania przynajmniej niektórych gatunków drzew może bardzo ułatwić to zadanie, gdyż korony drzew parku w Postolinie są często usytuowane dość wysoko. Dla skrócenia tekstu, za nazwą gatunkową podano w nawiasie miejsce naturalnego występowania, czyli jego ojczyznę wg Senety.^{7/}

Na uwagę zasługuje przynajmniej 10 gatunków drzew iglastych:

1. Cis pospolity - *Taxus baccata* /gatunek rodzimy/. Dwa egzemplarze, z których jeden ma obw. 115 cm, rosną w części pn.-wsch. parku.
2. Jodła kaukaska - *Abies nordmanniana* /Mała Azja/. Kilka drzew średniej wielkości, rośnie niedaleko wspomnianych cisów.
3. Jodła olbrzymia - *A. grandis* /pn.-zach. USA/. Jedyny w parku okaz o obw. 219 cm znajduje się w grupie drzew iglastych w części pd.-wsch. Igły tej jodły są ułożone grzebieniasto, podobnie jak naszej rodzimej jodły, ale są wyraźnie dłuższe. Okaz ma ładną koronę.
4. Jodła kalifornijska - *A. concolor* /USA/. Zwana jest jodłą jednobarwną, gdyż swe nastroszone i długie igły ma z obu stron jednokolorowe. Z kilku drzew, najgrubsze o obw. 175 cm rośnie w części pd.-zach. parku, w pobliżu istniejącej ścieżki.
5. Świerk kłujący - *Picea pungens* /zach. USA/. Zwany też świerkiem srebrnym, jest w Polsce najczęściej spotykanym świerkiem ozdobnym, nawet w ogródkach przydomowych. Natomiast w zwartych parkach jest rzadki, gdyż nie znosi ocienienia. W parku trzy drzewa słabo rosną.
6. Świerk kaukaski - *P. orientalis* /góry Małej Azji/. Jedyny okaz, o obw. 80 cm rośnie w grupie drzew iglastych z jodłą olbrzymią. Podobny jest do świerka pospolitego, ale igły ma bardzo krótkie.
7. Limba - *Pinus cembra* /gatunek rodzimy w Wysokich Tatrach pod ochroną/. Dwa drzewa o obw. 114 i 104 cm rosną w części pd.-zach. parku. Gałązki z igłami /po 5 na krótkopędach/ są bardzo podobne do sosny wejmutki - *P. strobus*, ale pędy są sztywniejsze, grubsze i owłosione. W parkach gatunek dość rzadko spotykany.
8. Cypryśnik błotny - *Taxodium distichum* /pd.-wsch. USA, głównie bagna/.

Okaz w Postolinie o obw. 370 cm jest jednym z najgrubszych w Polsce, ale obecnie wygląda bardzo źle, gdyż ma dużą dziuplę i uszkodzoną koronę. Nie posiada pneumatoforów, gdyż rośnie na dość suchym stanowisku. Wymaga pilnego zabezpieczenia przed próchnicą.

9. Cyprysik groszkowy odmiana szpilkowata - *Chamaecyparis pisifera* 'squamroosa' oraz odmiana pierzasta - Ch.p. 'Plumosa' rosną obok siebie w części środkowo-wsch. parku w pobliżu żywotników zachodnich - *Thuja occidentalis* i cyprysików Lawsona - Ch. lawsoniana. Ojczyzną odmian cyprysika groszkowego jest Japonia, cyprysik Lawsona pochodzi z zach. USA, a żywotnik zachodni - z Kanady.
10. Cyprysik Lawsona - Ch. lawsoniana /zach. USA/. Poza stanowiskiem określonym powyżej, ładny okaz tego gatunku znajduje się w części pd.
Warto też wspomnieć o dość okazałym żywotniku olbrzymim - *Thuja plicata* /USA/, którego jedyny egzemplarz rośnie tuż obok wspomnianej już jodły olbrzymiej. Żywotnik ma obwód 125 cm.
Z różnych gatunków drzew liściastych parku wybrano 25, które zaznaczono na rys. 2. Część z nich posiada rozmiary kwalifikujące się do uznania za pomnik przyrody, a niektóre wymagają zabezpieczenia przed zniszczeniem.
11. Orzech czarny - *Juglans nigra* /wsch. Ameryka Pn./. Kilka sztuk rośnie w pobliżu cisów. Najgrubszy ma obw. 208 cm i wysokość 25 m.
12. Orzesznik pięciolistkowy - *Carya ovata* /USA/. Jedyny egzemplarz o obw. 207 cm znajduje się w pobliżu cyprysnika błotnego i magnolii drzewiastej. Gatunek zbliżony wyglądem do orzechów, ale rdzeń pędów jest cięły /nie blaszkowaty/, okrywany owoców pękając na cztery części, a w liściu jest zwykle pięć listków.
13. Olsza czarna - *Alnus glutinosa* /gatunek rodzimy/. Okazałe drzewo o obw. 410 cm i wys. ok. 22 m rośnie w gęstwinie różnych gatunków drzew i krzewów w części pn.-wsch. Coraz mniej tak grubych drzew tego gatunku, a okaz należy do najgrubszych w Polsce.
14. Buk pospolity odmiana purpurowa - *Fagus silvatica* "Atropunicea". Często spotykana w parkach odmiana buka o liściach ciemnopurpurowych, zwłaszcza na wiosnę. W Postolinie jest kilka egzemplarzy, z których najgrubsze mają 305 i 310 cm obwodu. Jeden z takich buków, rosnący w części pd. parku, posiada na wys. 160 cm zróżniowane konary, przez co powstało jakby trójkątne "oko".
15. Buk pospolity odmiana strzepolistna - *F. silvatica* "Laciniata". Odmiana spotykana w parkach nieco rzadziej od poprzedniej. W parku znajdują się dwa drzewa przy ścieżce w części pd.-zach.

16. Dąb szypułkowy - *Quercus robur* /gatunek rodzimy/. Kilka drzew okazałych rozmiarów rośnie na obrzeżach parku. Najgrubszy z nich ma 520 cm obw. i 24 m wys. i znajduje się na pd.-zach. skraju.
17. Dąb szypułkowy odmiana stożkowata - *Q. robur* 'Fastigiata'. Kilka drzew tej odmiany rośnie w różnych częściach parku. Wyróżniają się stożkowatym pokrojem korony i wzniesionymi do góry konarami.
18. Dąb biały - *Q. alba* /Ameryka Półn./. Jedyne egzemplarz o obw. 166 cm o pochyłym pniu, znajduje się w cz. środkowej parku. Liście mają kształt podobny do liści naszych dębów, ale są przeciętnie dwukrotnie większe, a zatoki ich kłap są głębsze. U nas rzadki.
19. Dąb barwierski - *Q. velutina* ? Jedno drzewo, przypuszczalnie tego gatunku, także pochylone, rośnie obok dębu białego. W 1988 r. uschło, ale w odziomku wyrosły odrośla.
20. Dąb czerwony - *Q. rubra* /Ameryka Półn./ Grupa dębów czerwonych znajduje się blisko głównego wejścia do parku. Gatunek często spotykany w parkach, a nawet w lasach, tutaj został wymieniony ponieważ podobny jest do niego następny gatunek występujący w parkach.
21. Dąb błotny - *Q. palustris* /wsch. stany USA/. Jedyne egzemplarz o obw. 92 cm, rośnie obok dębu czerwonego i buka odmiany strzępolistnej w części zach. parku. Górne krawędzie kłap jego liści odchodzą od głównej osi liścia pod kątem prostym, a na pniu dolne gałęzie są zaschnięte i nie opadają. Gatunek ten wcale nie potrzebuje terenów błotnistych jak to sugeruje jego nazwa.
22. Grujecznik japoński - *Cercidiphyllum japonicum* /Japonia/. Duże drzewo o obw. 440 cm rośnie nad stawem. Pod względem rozmiarów zajmuje pierwsze miejsce w Polsce.^{7/} Drzewo najładniej wygląda wiosną podczas kwitnienia i rozwoju liści na początku w odcieniu czerwonym. Natomiast jesienią zmienia barwę korony na złocisto - żółtą. Drugi egzemplarz o obw. 160 cm rośnie w części środkowej.
23. Magnolia drzewiasta - *Magnolia acuminata* /wsch. stany USA/. Drzewo o obw. 163 cm znajduje się w pn.-wsch. części, w pobliżu orzesznika pięciolistkowego. Posiada duże liście, ale jej kwiaty nie są tak ładne jak u innych gatunków magnolii.

24. Tulipanowiec amerykański - *Liriodendron tulipifera* /wsch. USA/.
Dwa okazy o obw. 280 i 250 cm rosną w środku parku. Obok wymienionej wcześniej daglezi sianej są to najwyższe drzewa w Postolinie, gdyż oba sięgają 30 m wysokości. Liście oryginalnego kształtu, w jesieni zabarwiają się na żółto, a owocostany złożone z wąskich skrzydlaków widać jeszcze długo po opadnięciu liści.
25. Platan klonolistny - *Platanus x acerifolia*. Jest to mieszaniec platana zachodniego - *P. occidentalis* /z Ameryki Pn./ i platana wschodniego - *P. orientalis* /z Azji/ dość często spotykany w naszych parkach, osiągając nieraz znaczne rozmiary. Jeden okaz o obw. 323 cm znajduje się w pobliżu ruin dworu. Jego łuszcząca się kora ma odcień szaro-kremowy i łuszczy się dużymi płatami.
26. Platan zachodni - *P. occidentalis* /Ameryka Pn./ Jedno drzewo o obw. 174 cm rośnie również niedaleko ruin dworu. Gatunek ten bardzo rzadko występuje w Polsce, w odróżnieniu od poprzednio wymienionego mieszańca. W Postolinie rośnie w dużym zwiacu, dlatego ma umieszczoną wysoko małą koronę. Charakterystyczna jest jego czerwona kora, łuszcząca się drobnymi płatami. Klapy jego liści są szerokotrójkątne, ale nie mają tak wyraźnych ząbków jak u platana klonolistnego.
27. Głóg szkarłatny - *Crataegus integrifolia* /coccinea/ Ameryka Pn./.
Jedyny, słabo owocujący krzew, rośnie nad stawem. Gatunek ten ma długie ciernie i duże czerwone owoce.
28. Kłęk kanadyjski - *Gymnocladus dioica* /USA/. Jedyny, niewielki okaz o obw. 67 cm, znajduje się przy ulicy na pn.-wsch. skraju parku. Posiada oryginalne duże liście parzysto podwójnie pierzaste, które rozwijają się bardzo późno na wiosnę i wczesnie opadają. Z tego powodu drzewo przez większą część roku, mając czarną korę, wygląda jak martwe i osmalone.
29. Klon srebrzysty - *Acer saccharinum* /wsch. Ameryka Pn./.
Malowniczo wyglądające grupy tych klonów znajdują się w części pd.-wsch. Ładne, wcinane liście od spodu są prawie białe. Na pniach tych drzew są widoczne z daleka charakterystyczne narośla. Gatunek szybko rosnący, często spotykany w parkach.
30. Lipa szerokolistna odmiana strzępolistna - *Tilia platyphyllos* 'Laciniata'. Jedno drzewo znajduje się w części środkowej, obok świerka pospolitego i sosny czarnej. Ma liście nie podobne do lip, w różnym stopniu powycinane.

31. Katalpa okazała - *Catalpa speciosa* /USA/. Jedyne okaz o obw. 215 cm rośnie w części pd. Ma duże trójkątno-owalne liście, natomiast niewielkie kwiaty. W ostrzejsze zimy przemarza, stąd widok wielu suchych gałęzi. Słabo tu też owocuje, więc rzadko widać typowe dla katalpy, pątkowate, długie strąki.
32. Jarzab brekinia - *Sorbus terminalis* /gatunek rodziny/. Drzewo o obw. 105 cm rośnie na pn.-wsch. skraju parku.
33. Lipa krymska - *Tilia x euchlora*. Często spotykany w Polce mieszaniec, stosowany do obsadzania ulic. W stanie dzikim nieznana. Posiada silnie błyszczące liście i jaśniejszą od innych lip korę. Dwa egzemplarze, o obw. 185 i 195 cm, rosną niedaleko głównego wejścia do parku, przy ścieżce, a jeden w głębi, obok tulipanowa.
34. Brzoza cukrowa - *Betula lenta* /USA/. Jedyne okaz tego gatunku, o obw. 120 cm z oplatającym pień starym bluszczem o obw. 26 cm, rośnie w części pd. parku. Liście tej brzozy przypominają nieco liście grabu, barwa młodych gałązek jest ciemno-wiśniowa, a kora pnia ciemna i silnie spękana. W Polsce rzadko spotykana.
35. Skrzydłorzecz kaukaski - *Pterocarya fraxinifolia* /Kaukaz/. Grupa kilku drzew znajduje się już poza obecną granicą parku, na terenie prywatnej posiadłości. W tym miejscu granica parku została niewłaściwie ustalona w czasie powojennego rozgraniczenia własności. Skrzydłorzecze wyróżniają się charakterystycznym wielopniowym pokrojem. Posiadają długie, pierzaste liście, a ich owocostany są w postaci długich, zwisających gron.

Poza opisanymi gatunkami zasługują na uwagę klony jawory odmiany purpurowej - *Acer pseudoplatanus* 'Purpurascens'. Rosną w kilku miejscach, a część z nich młodsza, pochodzi z samosiewu. Ich liście mają różne odcienie purpury na dolnej stronie /górna jest zielona/ przez cały okres wegetacji. W części pd.-zach. parku znajduje się kilka dość okazałych czeremch późnych, zwanych też amerykańskimi - *Prunus serotina* / z Ameryki Pn./. Najgrubsza z nich ma obw. 108 cm. Warto w końcu wspomnieć o dość rzadkiej, pełnokwiatowej odmianie kasztanowca białego - *Aesculus hippocastanum* 'Baumannii', której dwa drzewa rosną po obu stronach głównego wejścia do parku.

Park w Postolinie w pełni zasługuje na miano parku dendrologicznego. Mimo znacznego zwarcia koron drzew, w istniejących lukach oraz na polanach rosną też różne gatunki krzewów: bzy czarne i lilaki, jaśminowce, głogi, derenie, trzmieliny i in. W wielu miejscach spotkać można wyrastające siewki naszych rodzimych gatunków drzew, gdyż gatunki obcego pochodzenia nie odnawiają się. Z powodu znacznego zwarcia drzew liściastych, drzewa iglaste najlepiej widać przed rozwojem liści. Wczesną wiosną, kiedy poszczególne gatunki rozwijają liście w różnym czasie, łatwiej też zauważyć kolejne gatunki drzew liściastych. Z daleka widać ciemnopurpurowe korony buków odmiany purpurowej. W pełni lata, kiedy odcienie zieleni różnych drzew wyrównują się, w istniejącym gąszczu niektóre okazy są trudne do zauważenia. Najładniej jest jednak jesienią, gdy część drzew przybiera żółtą szatę, część czerwoną, lub brązową, a niektóre długo jeszcze pozostają zielone.

Aby utrzymać właściwy charakter tego małego parku dendrologicznego, muszą być prowadzone systematycznie prace porządkowe pod właściwym nadzorem, a także powinno się stopniowo dosadzać nowe gatunki drzew.

Wolfgang J. Brylla

EWANGELICKI PIEŚNIARZ ZE ŚWIDNICY

12 lutego 1988 roku minęła 251 rocznica śmierci jednego z naj-
płodniejszych i najpopularniejszych pieśniarzy śląskich, a zara-
zem niezrównanego kaznodzieli - Beniamina Schmolcka.
Postać jego warta jest przybliżenia szerszemu ogółowi, gdyż jest
raczej nieznaną. Mimo, że znacząco przyczynił się do rozwoju ślą-
skiej poezji kościelnej.

Beniamin Schmolck urodził się w Chrostniku koło Lubina
w księstwie legnickim, w dniu św. Tomasza tzn. 21 grudnia 1672 r.
Ojciec, Marcin Schmolck, był w jego rodzinnej wiosce proboszczem.
Zaś matka, Rozyna Dehmel, córką ścinawskiego mieszczanina Marcina
Dehmela. Z powodu wężego zdrowia dziecko ochrzczono już w Dzień
Bożego Narodzenia i nadano mu starotestamentowe imię - Beniamin.
Od dzieciństwa objawiał on zapał do nauki, dlatego też rodzice
postanowili, że zostanie księdzem. Wcześniej został osierocony przez
matkę, która umarła 4 września 1676 r. pozostawiając czworo dzieci.
Pierwszym etapem edukacji Beniamina była szkoła elementarna w Ści-
nawie. Po trzyletniej nauce wyjechał do gimnazjum w Legnicy.
Po kolejnych trzech latach, wiosną 1688 roku, przeniósł się do
Wrocławia. W mieście tym przygotowywał się do studiów uniwersy-
teckich. Czuwał nad nim słynny podówczas rektor Jerzy Wende. Jed-
nakże opiekun przeniósł się wkrótce do gimnazjum w Lubaniu, Benia-
min powędrował więc w ślad za swoim mistrzem. Edukacja w Lubaniu
trwała pięć lat. O odchodząc z lubańskiego gimnazjum otrzymał pismo
polecające na uniwersytet w Lipsku. Studia w Lipsku wymagały poważ-
nych nakładów finansowych, którym nie mogła podołać rodzina
Schmolck'ów. W sukurs przyszedł właściciel dóbr chrostnickich
Mikołaj Henryk von Haugwitz oraz krewny Haugwitz. Mając już za-
pewniony byt Schmolck rozpoczął w dniu św. Michała 1693 studia
w Lipsku. Ojciec przeznaczył go do stanu duchownego, ale jemu ma-
rzyła się medycyna. Ostatecznie jednak przychylił się do woli ojca,
tym bardziej, iż urzekły go lipskie wykłady teologiczne Güntera.
Już w Lipsku dał się Schmolck poznać jako poeta zdobywając w jednym
z konkursów laur poetycki. Po ukończeniu studiów namawiano go, aby
został misjonarzem. Ojciec jednak wezwał syna do powrotu w rodzinne

strony. Od roku 1697 Beniamin wspomagał ojca w działalności duszpasterskiej. Od tego czasu Schmolck zasiadał ze swoich kazań. W roku 1702 w Świdnickim Kościele Pokoju ogłoszono wakant na stanowisko wikarego. Mimo początkowych perturbacji wynikających z niemożności przedstawienia odpowiednich zaświadczeń uniwersyteckich, Beniamin Schmolck objął to stanowisko 12 grudnia 1702 r. Wcześniej, bo 12 lutego 1702 r. Schmolck zawarł związek małżeński z córką lubańskiego kupca Anną Rozyną Richwald, która urodziła mu dwóch synów i trzy córki. Dwie z nich: Eleonora Zofia i Agnieszka Eleonora zmarły we wczesnym dzieciństwie. Najstarsza córka Joanna Rozyna wyszła za mąż 14 listopada 1725 roku, za doktora medycyny Jana Gottloba Bauera. Pierwszy syn - Beniamin Gottlob - był po śmierci ojca diakonem przy Świdnickim Kościele Pokoju /zmarł 6 marca 1750 roku/. Drugi syn - Emanuel Beniamin był doktorem medycyny.

W Świdnicy Beniamin Schmolck rozwinął szeroką działalność duszpasterską. Również tam ugruntował swoją sławę i popularność znamenitego kaznodziei i pieśniarza.

W roku 1708 wikary Beniamin Schmolck został powołany na archidiacona, w roku 1712 został seniorem, aby w toku 1714 zostać primariuszem. Z ostatnią godnością związana była funkcja generalnego inspektora szkół ewangelickich na terenie byłego księstwa świdnickiego.

Rok 1730 jest początkiem jego poważnych kłopotów zdrowotnych. W niedzielę Laetare 1730 roku został po raz pierwszy sparaliżowany. Troskliwą opieką medyczną zajmował się zięć, doktor Bauer. Nie udało się mu jednak całkowicie wyleczyć. Mimo nieszczęścia, ze sparaliżowaną prawą stroną, Schmolck głosił jeszcze kazania. Choroba nie ustępowała. Jeszcze dwukrotnie nastąpiły ataki, które sprawiły, że kaznodzieja stracił całkowicie wzrok. Jednak dalej, jak tylko potrafił, spełniał posługi duszpasterskie. Przynoszony do kościoła spowiadał i błogosławił wiernych. Zmarł siedem lat po pierwszym ataku paraliżu, w rocznicę swojego ślubu. W księgach parafialnych zapisano, że "zmarł 12 lutego 1737 r. wieczorem, trzy kwadransy na godzinę dziesiątą, przeżywszy 64 lata 8 tygodni i 3 dni". Pogrzeb odbył się 17 lutego tegoż roku. Złotki prawdopodobnie pochowane zostały w krypcie pod Kościołem Pokoju.

Beniamin Schmolck jest autorem bardzo wielu, co najmniej 1200 pieśni i wierszy. Również spod jego ręki wyszła ogromna ilość modlitw oraz nieliczne utwory o tematyce świeckiej. Większość pieśni i modlitw Schmolcka ukazało się drukiem już za jego życia. Niżej podano tytuły /w oryginale/ oraz miejsca pierwszych wydań jego pieśni, modlitw i kazań.

ZESTAWIENIE PIERWSZYCH WYDAŃ ZBIORÓW PIEŚNI

1. "Die heiligen Flammen himmlisch gesinnten Seelen", /bmw/ 1704 - zawierał około 50 pieśni;
2. "Die heiligen...", /bmw/ 1705 - zawierał już ponad 100 pieśni;
3. "Die heiligen...", /bmw/ 1706 - zawierał około 140 pieśni;
4. "Der lustige Sabbath in der Stille zu Zion mit heiligen Liedern gefeiert", Jauer 1712;
5. "Das in gebundenen Seufzern mit Gott verbundene andächtige Herz", Breslau - Liegnitz 1715;
6. "Des andächtigen Herzens Schmuck und Asche, oder neue Sammlung von allerhand Freuden- und Trauerliedern", Breslau - Liegnitz 1716;
7. "Freudenbl in Traurigkeit", Breslau - Liegnitz 1720;
8. "Schöne Kleider für einen betrübten Geist", Breslau-Liegnitz 1723;
9. "Bockia und Elim, d.i. Trauer- und Trostlieder", Breslau - Liegnitz /brw/;
10. "Namenbuch Christi und der Christen", /bmw/ 1725;
11. "Mara und Manna", Breslau - Liegnitz 1727;
12. "Die kleine Harfe von zweimal 10 Saiten", Schweidnitz - Liegnitz 1732;
13. "Rosen nach den Dornen", Breslau 1735;
14. "Klage und Reigen", Breslau - Leipzig /brw/;
15. "Saitenspiel der Herzens am Tage des Herrn", Breslau - Liegnitz 1737;

ZESTAWIENIE PIERWSZYCH WYDAŃ ZBIORÓW MODLITW I KAZAŃ

1. "Beteltar andächtiger Herzen zur allerheiligsten Dreifaltigkeit", Hirschberg 1720;
2. "Trost- und Trauer- Schriften", Leipzig - Wismar 1725;

3. "Der heilige Schauplatz der Liebe bei dem Kreuz und Grabe Jesu", Breslau - Leipzig 1730;
4. "Trost- und Trauerschriften" 3 Theile, Stralsund - Breslau - Liegnitz - Leipzig 1729 - 1730, wydanie poszerzone;
5. "Der geistliche Kirchengeführte und Wanderstab des Sionitischen Pilgrims", Schweidnitz - Leipzig 1732, Bd I;
6. "Geistlicher Páthenpfennig", Schweidnitz 1733;
7. "Das andächtige Sela der gläubigen Seele unter dem Kreuz Jesu", Breslau 1734;
8. "Der geistliche Kirchengeführte und Wanderstab des Sionitischen Pilgrims", Schweidnitz - Leipzig 1737, Bd II;

Przytoczone zestawienia opracowano na podstawie pośrednich przekazów jak i oryginalnych wydań utworów Schmoloka, uwzględniając jedynie pozycje wydane za jego życia.

Powyższy podział nie jest ścisły, gdyż niektóre pozycje zawierają w różnych proporcjach zarówno pieśni, modlitwy i rozmyślenia religijne. Wskazuje na to znany egzemplarz "Heilige Flamen der himmlisch-gesinnten Seele in andächtigen Gebet und Liedern angezündet" wydany w roku 1709 w Górlitz i Lubaniu, który oprócz 140 pieśni zawiera jeszcze ponad 60 modlitw i wydaje się być przedrukiem wydania z roku 1706.

Podobnym zbiorem zawierającym modlitwy i pieśni, z przewagą tych pierwszych, jest "Kleinod /.../ wie solche sich Morgens und Abends in der Kirche, bey Beichte und Kommuniken /.../, Nebst geistlichen Gesang-Büchlein" wydany w Strzegomiu u Webersa /rok wydania nieznany/. Zbiór ten jest o tyle ciekawy, że był on drugim przetłumaczonym na język polski zbiorem utworów Schmoloka. Ukazał się on w roku 1875 w Pieszce. Miał on następujący, charakterystyczny dla tego okresu tytuł: "Bogu poświęcony Kleinot złoty dla ludzi Boga Oyca, Syna i Ducha Świętego chwaleących starych w leciach podeszłych od Pastora Benjamyna Schmolkiego. Książka modlitw na każdy dzień w tygodniu, także przy wieczery Pańskiej, dla chorych, konających i wiele innych modlitw wraz z duchownemi piosnkami na osobliwe czasy i przypadki każdego chrześcianina, w czym on resztę swiego żywota ukoronować i do niebieskiej chwały przygotować się może z obrazem Autora".

Pierwszy zaś zbiór utworów B. Schmoloka w języku polskim ujrzał światło dzienne w roku 1753, w 16 lat po jego śmierci w Królewcu.

Były to "Szmolka Beniamina rozmaite piękne, zacne i pocieszne Wzdychania Seroa". A współczesnemu polskiemu czytelnikowi dostępne jest dwanaście jego pieśni kościelnych znajdujących się w śpiewniku Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. A są to:

1. "W imieniu Bożym idźmy drogą" /s. 74-75/;
2. "Jezu hasłem być nam chciej" /s. 118-119/;
3. "Na Golgotę duszo śpiesz" /s. 144-145/;
4. "Mój Jezus żyw, więc cóż śmierć znaczy" /s. 170-171/;
5. "Witaj ze Bohaterze" /s. 178-179/;
6. "W zielen dzień ten strójcie" /s. 195-196/;
7. "Z miłości jest, co czyni Bóg" /s. 209-210/;
8. "Im większy krzyż, tym niebo bliżej" /s. 230-231/;
9. "Ku niebiosom dążmy wciąż" /s. 303-304/;
10. "Mój Boże, jako chcesz" /s. 307/;
11. "Święte, drogie Boże Słowo" /s. 340-341/;
12. "Mój Boże, wiem, że umrzeć muszę" /s. 506-507/;

Nie tylko tematyka religijna dominowała w utworach Schmolcka. Zachowały się do dzisiaj również wiersze, co prawda nieliczne, o tematyce jamu współczesnej. Znany był szeroko wiersz inspirowany wielkim pożarem Świdnicy w roku 1716. Wiersz ten w polskim tłumaczeniu Bożeny Lysoń ukazał się w wydanej w roku 1982 antologii "Poeci o Świdnicy" a zaczyna się od słów: "Wspomnij grozę Świdnicę...".

Innymi wierszami o świeckiej tematyce były dwa utwory powstałe po młodzieńczej wyprawie na Śnieżkę, które opublikowane były pod pseudonimem "Johann Klimbeck" będącym anagramem jego imienia i nazwiska. Również do świeckiej twórczości zaliczyć można ogromną liczbę niepublikowanych okolicznościowych akrostychów, układanych na poczekaniu na prośby wiernych.

Beniamin Schmolck znany był na Śląsku z posiadania bardzo obszernej biblioteki obejmującej ponad 6000 tomów.

250 rocznica śmierci Beniamina Schmolcka, która minęła w zeszłym roku, była szczególną okazją dla przypomnienia tego słynnego Ślązaka. Tym bardziej, że po uroczystych obchodach 200 rocznicy jego śmierci w roku 1937, praktycznie o nim zapomniano. Nie wykorzystana też została w tym celu 300 rocznica jego urodzin, która przypadła na rok 1972. Jednak gwoździem słaścisłości trzeba stwierdzić, że czynione były próby zainteresowania nim. Próbami takimi

były przyczynki jemu poświęcone ukazujące się w różnych periodykach oraz fakt doprowadzenia do wybicia w roku 1989 - niestety, ale tylko kilku egzemplarzy - medalu, na rewersie którego przedstawiono sylwetkę księdza - poety, a na awersie Kościoła Pokoju w Świdnicy. Medal zaprojektował i wykonał krakowski medalier Antoni Kostrzewa. Kilka egzemplarzy tego medalu znajduje się we wrocławskim Muzeum Medalierstwa.

Będąc kiedyś w Świdnicy poświęćmy trochę czasu na zwiedzenie wspaniałego zabytkowego Kościoła Pokoju. Znajdując się już w Kościele, w Halli Chrzstów, zwróćmy uwagę na jedyny zachowany portret Beniamina Schmolcka /znajduje się on nad drugim wejściem do głównej części świątyni/. Spotkajmy się z duchem jednego z wielu ludzi, którzy tworzyli tradycję i historię tych ziem.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Świdnicy:
 "Totenbuch, Stadt und Land 1735-1767";
 "Kirchliches Wochenblatt" Nr 38, 1936;
 "Strażnica Ewangeliczna" nr 16/121/, 1951;
 Becker J.B., "Geschichte des Lyceums bei der evang Friedenskirche zu Schweidnitz", Reichenbach 1808;
 Chojnacki W., "Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziemi Zachodnich i Północnych 1530-1939", Warszawa 1966;
 Lyson B., Onzol W. /red./, "Poeci o Świnicy", Świdnica 1982;
 Mandykowa A., "Kornowie", Wrocław 1980;
 Rolffs F.L.A. /opr./, "Andächtiger Herzen Betaltar zur allerheiligsten Dreifaltigkeit... von B. Schmolck", Schweidnitz 1853;
 Schmidt J., "Chronik der Stadt Schweidnitz", Schweidnitz 1846;
 "Śpiwnnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL",
 Warszawa 1976;

Marek Staffa

ZAPOMNIANA TRAGEDIA ZIMOWA NA ZIEMI KŁODZKIEJ

Wypadki w górach, szczególnie zimowe, nie są czymś nadzwyczajnym. Zdarzały się od dawna i zdarzają się także i dzisiaj. Zawsze wywoływały spore zainteresowanie, gdyż góry uchodzą za tereny niebezpieczne. Oczywiście im wyższe góry, tym wypadki są groźniejsze i częstsze/ poza powodziami/. Wiadomo, że w tej statystyce przodują w Sudetach Karkonosze i tam też odnotowano szczególnie dużo różnych tragedii, których ofiarą padło sporo mieszkańców i turystów. Stare kroniki od dawna odnotowywały wypadki zamarznąć, zabić, zasiać, czy śmierci w lawinach ziemnych i śnieżnych oraz utonięć w czasie powodzi. Szczególnie dużo wiemy o tragediach karkonoskich, które wielokrotnie opisywano i powtarzano ich opisy także w naszej literaturze turystycznej.

Także w wielu rejonach Sudetów można spotkać ślady różnych tragedii nie mających nic wspólnego z siłami przyrody. Są to miejsca różnego rodzaju wypadków i mordów, bowiem w górach zawsze mieszkali dość krewcy ludzie. Miejsca takie upamiętniają stare nazwy np. Zakątek Mordu, czy Martwy Człowiek itp., czasem znaczą je krzyże pokutne, kapliczki, lub krzyże przydrożne. Jest ich sporo, ale popadają już w zapomnienie, bowiem stare tradycje zanikły i dziś przeciętny turysta nie wie z czym wiążą się takie nazwy i obiekty.

Jednak wypadki i tragedie górskie nie są tylko domeną Karkonoszy. Zdarzały się i zdarzają we wszystkich pasmach górskich, chociaż rzadziej i są mniej znane. Drugie miejsce pod tym względem zajmuje na pewno Masyw Śnieżnika, gdzie od dawna zdarzały się tragedie różnego rodzaju, jak chociażby trzęsienie ziemi, które 14.06.1827 r. nawiedziło okolice Goworowa i Jodłowa. Wzburzone wody potoków wystąpiły z brzegów i w samym Goworowie uszkodziły 13 domów, a w Jodłowie zniszczyły młyn i olejarnię. Nie było jednak ofiar śmiertelnych. Było to wydarzenie na tyle niecodzienne, że odnotowały je źródła, m.in. słownik Kniego. Zdarzały się też wypadki śmiertelne przy zwózce drewna saniami. R. Kincel w swojej artykule "Początki saneczkarstwa w Masywie Śnieżnika" /Słowo Polskie 7/8525 z 9.01.1974 r./ za F. Schrollerem przytacza informację, że w Kletnie dwie ze stojących tu przydrożnych figur upamiętniają takie tragedie.

Innego rodzaju tragediami były zabiłdzenia zakończone śmiercią z wyczerpania, lub zamrażnięcia. Powszechnie znany był taki przypadek upamiętniony na początku "Wieczności" koło Huty w G. Bystrzyckich figurą tzw. "Szarego Człowieka" /Szarego Mężczyzny/. Wypadki podobne zdarzają się i współcześnie. Na końcu doliny Czarnej, u podnóża Średniaka, znajduje się tabliczka przy drodze upamiętniająca miejsce gdzie w dniach 10 - 12.02.1973 r. zginął robotnik leśny Adam Siemek. Świeższy jest wypadek sprzed dwóch zim, gdy na zbocz Czarnej Góry zabiłdził i zmarł w czasie zamieci jeden z pracowników stacji TV. Prawie co roku zdarzają się groźne wypadki zabiłdzenia czy zabiłbnięcia w Masywie Śnieżnika.

Są to jednak wszystko wypadki incydentalne, dotyczące pojedynczych osób. Tymczasem ostatnio natrafiłem na notatkę opisującą prawdziwą tragedię górską i to w zupełnie nieoczekiwanym terenie. Lawiny śnieżne nie dziwią nikogo w Karkonoszach, są jednak rzadkością w innych pasmach Sudetów, a w niektórych praktycznie nie zdarzają się nigdy i ich zejście wzbudziłoby sensację. Tak właśnie można sądzić o tym przypadku. Lawina w Górach Bystrzyckich? - czy to w ogóle możliwe i to jeszcze na taką skalę - okazuje się, że tak.

Otóż odnaleziona notatka mówi, że 27 lutego 1802 r. w górnej części Poręby, naprzeciwko gospody "Wypoczynek" /Gasthaus zur Erholung/ zesziła z pn. zbocza Jedlnika lawina śnieżna, która zasyłała 3 domy i w której zginęło 9 osób.

Byłaby to więc na pewno jedna z większych tragedii górskich odnotowanych w sudeckich kronikach. Zesziła w zupełnie nieoczekiwanym miejscu. Trudno dzisiaj ustalić dokładnie miejsce tej tragedii. Wiadomo na pewno, że nie zesziła ona z Jedlnika, a raczej z pn. zbocza Dębosza, które jest strome, załamane i nie było już wówczas zalesione. W tych czasach jedynym znanym szczytem w okolicy był Jedlnik, który cieszył się sławą wybitnego / i uczęszczanego punktu widokowego. Najstarsze przewodniki z 2 połowy XIX w. zachwalały, że z Jedlnika widać 4 miasta i ok. 40 wsi po obu stronach granicy, tzn. na Śląsku i w Czechach oraz liczne pasma górskie, aż po Ślązę na pn. Natomiast Dębosz nie miał wówczas jeszcze nazwy.

Lawina zesziła powyżej kościoła w Porębie. Zbocze w tym miejscu, zwłaszcza oglądane od dołu, robi wrażenie swoją stromizną, jest też wypukłe, a więc rzeczywiście jest to teren lawiniasty.

Oczywiście obecnie konfiguracja terenu zmieniła się, ponieważ pod szczytem Dębosza poprowadzono Autostradę Sudecką. Dlatego też w dzisiejszych czasach groźba zejścia lawiny w tym miejscu zmalała, zwłaszcza, że i pola zarosły krzewami i drzewami.

Wydaje się jednak interesujące, że ta bądź co bądź jedna z większych tragedii górskich w Sudetach nie stała się szerzej znana i poza niestrudzonym zbieraczem ciekawostek dr A. Otto, nikt nie zamieścił o niej żadnej wzmianki. Jest też zupełnie nieznana w polskiej literaturze dotyczącej ziemi kłodzkiej.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ NOWEGO SPOŁECZENSTWA NA ŚLĄSKU

Schyłek II wojny światowej przyniósł Śląskowi zmiany, jakich trudno szukać na całym kontynencie europejskim. Przede wszystkim dotyczy to ludności, która w środkowej i dolnej części Nadodrza uległa praktycznie całkowitej wymianie. Był to proces niezwykle skomplikowany i ciekawy pod względem demograficznym i socjologicznym. Jego rozmiary są mało uświadamiane.

Przed 1945 ziemie zachodnie i północne /obecne/ Polski zamieszkiwało 8,5 mln osób, w tym 1,2 mln Polaków.^{1/} Jeśli chodzi o Śląsk, to ludność polska w formie zwartego osadnictwa żyła głównie w południowej części regionu. Poza rejonem Katowic ku północy szybko rósł udział ludności niemieckiej, która - będąc obcą na całym tym terenie - tu zyskiwała przewagę wyraźną. Poza Opolem, a więc na Dolnym Śląsku, narodowość ta była w zasadzie wyłączną. Polacy mieszkali na pograniczu Wielkopolski, głównie w rejonie Sycowa, pod Wrocławiem i w nim samym. Na terenie Łużyć wschodnich były nieliczne wioski Łużyckas, a na Ziemi Kłodzkiej /szczególnie w pobliżu Kudowy - Zdroju Czechów. Ci drudzy mieszkali też w dość zwartej grupie koło Strzelina, co było rezultatem osadnictwa z 2 poł. XVIII w.^{2/} Wspomnieć też trzeba o licznych małżeństwach mieszanych na Górnym Śląsku, posługujących się dość często dwoma językami, stąd uznawanymi przez statystyki niemieckie za dwujęzycznych, lub wręcz tylko niemieckich.

Polska Partia Robotnicza, która na wyzwolonych terenach Polski w 1944 r. sformowała swój rząd, głosiła hasło powrotu na ziemie Piastowskie, przez co rozumiano włączenie w granice państwa znów Śląska i Pomorza. Propozycję taką otrzymał również rząd londyński od Stalina w sierpniu 1944 r. w zamian za wytyczenie nowej linii Curzona jako polskiej granicy wschodniej. Nie była ona przyjęta, lecz krajowa propaganda lewicowa uznała ją za jedynie sprawiedliwą. To, oraz gwałtowność działań wojennych sprawiły, że w miarę zbliżania się frontu do ziem śląskich poważne ilości Niemców, zwłaszcza

1/ B. Pasierb: Osadnictwo w: Dolny Śląsk w Polsce Ludowej, Wrocław Ossolineum 1970 s. 139,

2/ K. R. Mazurski: Eksulanci pod Sudetami, Gościniec 1984, 16, 4, 9,

współpracujących z reżimem hitlerowskim, zaczęły uciekać na zachód. Dołączyły do tego grupy wysiedlane przez same władze niemieckie. Na początku 1945 r. przybrało to charakter paniki, której tragicznym skutkiem były tysięczne ofiary jakie zmarły w wyniku wycieńczenia i dużych mrozów po wypędzeniu z Wrocławia, przekształconego w zamkniętą twierdzę. Większość kierowała się w Sudety, ale też nawet za Nysę Łużycką.

Po przejściu frontu i zakończeniu wojny ok. 1 mln Ślązaków wróciło do domów, choć część została już w dalszych regionach. Szacuje się, że na Śląsku było wówczas 5 mln Niemców. Już w końcu maja 1945 r. podjęto akcję ich wysiedlania do radzieckiej strefy okupacyjnej w przyspieszony sposób do 20 000 osób dziennie. Do sierpnia akcja ta objęła 250 tys. osób. Równocześnie rozpoczął się napływ polskich osadników, poprzedzanych przez tzw. grupy operacyjne, które w imieniu polskich władz obejmowały, wraz z radzieckimi komendaturami wojskowymi, zarządzanie terenem. Już w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny na Dolnym Śląsku było 500 tys. Polaków. Następnie zaczęły przybywać zwarte grupy repatriantów z dawnych ziem polskich przejętych przez ZSRR, a więc Litwy, zachodniej Ukrainy i Białorusi. Zajmował się tym od 1944 r. Państwowy Urząd Repatriacyjny, kierując Polaków wpierw do już wysiedlonych miejscowości. Akcja ta została szybko zwolniona wskutek zahamowania przesiedlania Niemców. Osadnicy kierowali się głównie do miast, celem uruchomienia przemysłu i administracji. Konferencja Poczdamśka, która podjęła ostateczną decyzję o akcji przesiedlenczej Niemców i ustaleniu granic Polski, w XIII rozdziale "Uporządkowanie przesiedlenia ludności niemieckiej" postanowił z 2.08.1945 r. zobowiązać aliantów do unormowania tej działalności. Od września ruszyła druga fala przesiedleńców, obejmująca 400 tys. osób. Sojusznicza Rada Kontroli w Niemczech uchwaliła 20.11.1945 "Plan przesiedleń", na podstawie którego od stycznia 1946 r. ruszyły lepiej zorganizowane transporty, zakończone w 1947 r., a trwające sporadycznie w latach 1948-50. W 1946 r. wysiedlono 2 mln Niemców i pierwszy spis powojenny z 14 lutego tegoż roku wykazał ich 2,1 mln przy 2,9 mln Polaków. W 1947 r. opuściło całą Polskę tylko 500 tys. Niemców, a w latach 1948-49, 300 tys. w tym z rejonu Królewca. Przesiedleniem objęto łącznie 6,97 mln Niemców. W 1948 r. było ich jeszcze 100 tys.

Polacy napływali z różnych stron. O ile w 1945 r. osadnictwo w pożądanym przez władze zakresie było ograniczone jeszcze niepewnością co do przebiegu granic, to postanowienia poczdamskie stopniowo ją usunęły. Duży wpływ wywarło też powołanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych i znaczna pomoc Państwa dla osadników. Na Śląsku wytworzyła się skomplikowana sytuacja, gdzie osiedliły się grupy ogromnie przemieszane. W ich skład wchodził przede wszystkim repatrianci z ZSRR w ilości 1092 tys. /na 2137 tys. wszystkich repatriantów/, głównie na Dolnym Śląsku i w późniejszym woj. wrocławskim - 54,3%. Drugą co do liczebności grupę stanowili osadnicy z innych ziem polskich, przesiedlani z obszarów przeludnionych.^{3/} Z obecnej Polski południowo - wschodniej pochodziło 712 tys. osób, z Polski centralnej / w tym ze zniszczonej Warszawy/ - 298 tys. i Wielkopolski - 331 tys. Większość kierowana była na Dolny Śląsk przy szerokiej propagandzie i oddziaływaniu partyjnym. Same przejazdy miały uroczysty, odświętny charakter, nadawany wskutek nakładania na nie zadania politycznego - trwałego związania Śląska z Polską. Równocześnie wracano z innych krajów, przy czym najliczniejszą grupę stanowili reemigranci z Francji - 48 tys. osób i Niemiec - 28 tys. Z pozostałych państw wróciło 49 tys. osób. Obok nich osiedlali się tu wracający z obozów jenieckich i pracy oraz przymusowych robót w Niemczech. Tylko na Dolnym Śląsku pracowało przymusowo ponad 100 tys. osób. Szczególny charakter miało osadnictwo wojskowe, które objęło od 1945 r. zachodnie powiaty Dolnego Śląska i Łużyc Wschodnich.^{4/} Skierowano tam oddziały Wojska Polskiego i demobilizowanych żołnierzy ze względu na szczególnie trudny charakter ziem przygranicznych i zupełny brak autochtonicznej ludności polskiej. Zdyscyplinowany charakter tych osadników zapewniał sprawne zagospodarowanie terenu przy równoczesnym wyczuleniu ich na ochronę granicy.^{5/}

3/ S. Goraj: Osadnictwo i regulacje rolne w zagospodarowaniu i urządzaniu obszarów wiejskich Ziem Zachodnich i Północnych. Prz. Geod. 1987, 59, 7, 6-11,

4/ K. Stec: Osadnictwo wojskowe na Dolnym Śląsku. Prz. Geod. 1987, 59, 7, 14,

5/ B. Gralak: Rola osadnictwa wojskowego na Dolnym Śląsku w rozwoju gospodarczym i integracji regionu w latach 1945 - 1975. Materiały krajozn. 1978, III, 1-36,

Osadnictwo to objęło 200 tys. osób, a charakterystycznym, znany w Polsce jego synonimem jest wieś Platerówka, dawne Ober Linde koło Leśnej. Osiedliły tu kobiety - żołnierze Batalionu im. Emilii Plater /stąd nazwa/, tworząc bardzo zwartą i aktywną społeczność. W rezultacie do 1947 r. przybyło na Śląsk 1390 tys. osób.

Demograficznie największy udział w powojennym osadnictwie mieli ludzie młodzi, poniżej 35 lat, aktywni życiowo i szybko wiążący się z nowymi dla siebie ziemiami. Wyrazem tego było zakładanie rodzin i szybki przyrost naturalny. Dlatego też Śląski Pomorze odznaczały się przez wiele lat najwyższym w kraju wskaźnikiem wzrostu populacji. Tereny te wręcz określa się jako ziemie młodych. W końcu lat sześćdziesiątych mieszkało tu już blisko 5,2 mln osób, z czego 40,4% stanowili osadnicy, 32,7% repatrianci z ZSRR i 23,1% polacy autochtoni, a reszta - 3,8% obejmowała reemigrantów z innych krajów. Natomiast w 1970 r. tylko w woj. wrocławskim zamieszkiwało ponad 2 mln osób.

W ten sposób powstawało na Śląsku nowe społeczeństwo. Nie był to jednak proces łatwy, ani szybki. Osadników dzieliły na ogół duże różnice społeczne, kulturowe i polityczne, podsyćane początkowo przez propagandę zachodnią i działające do 1946 r. grupy terrorystyczne Wehrwulfu. Wspomnieć też trzeba o trwającej walce politycznej o władzę w Polsce i pozostających jeszcze Niemcach. Według wspomnianego spisu w 1946 r. na Dolnym Śląsku było jeszcze 1.234.125 Niemców z czego w latach 1946-49 przesiedlono 1.180.408, w tym 536.062 z miast. Z pozostałego grona 60.000, zatrzymano 60% na czas ograniczony dla niezbędnej obsługi urządzeń przemysłowych, wraz z ich rodzinami. Przyczyny konfliktów były różnorodne. Nedną z najważniejszych stały się przywileje przyznane repatriantom i reemigrantom w zakresie pomocy materialnej i możliwości wyboru miejsca osiedlenia. Były to zresztą najstabilniejsze grupy, gdyż przybyły w zwartych gromadach, często z księdzem na czele, zasiedlając całe wsie, lub części miast. Pierwszy dom bywał z reguły domem ostatecznym, gdyż osoby te nie miały już dokąd wracać. Inaczej było z osadnikami z innych ziem polskich: ci często zmieniali miejscowości, gospodarstwa, szukając najlepszych warunków osiedlenia, często też w imieniu grupy

z macierzystej miejscowości. Innym problemem stali się szaleńcy, jak nazwano osoby plądrujące już zaraz za frontem niemieckim, wywożące je w głąb kraju i bogacące się na handlu nimi. Przybywający osadnicy zastawali stąd często ograbione domostwa i gospodarstwa, co zniechęcało do pozostania. Szczególnym zarzewiem konfliktów stało się rozpoczęte w 1946 r. osadnictwo parcelacyjne, które objęło parcelowane majątki ziemskie powyżej 100 ha. W dużych obiektach, zameczkach i pałacach, lokowano po kilka, lub kilkanaście rodzin, nie bacząc na ich pochodzenie czy różnice kulturowe. Prowadziło to do ostrych problemów między nimi, kończonych niekiedy w sądach, rujnujących ową budowlę.

Na to wszystko nałożyła się obecność innych grup etnicznych, komplikująca stapianie się osadników w jedną społeczność. Wymienić tu trzeba przede wszystkim ludność autochtoniczną. Na Górnym Śląsku te konflikty dotknęły zamieszkałych tam jeszcze przed wojną Polaków, z których część służyła, bo musiała służyć w Wehrmachcie. Nie analizując przyczyn i okoliczności tego, napływowa ludność potępiała miejscowych, prowadząc ich niejednokrotnie do psychicznego załamania. Jest paradoksem, że wiele śląskich rodzin, które pod rządami niemieckimi kultywowały polskość i uczestniczyły nawet w powstaniach śląskich, w wyniku owej psychozy emigrowało do Niemiec. Sytuację tę pogarszało stanowisko niektórych przedstawicieli miejscowych władz, które nie ufając autochtonicznym Polakom mianowały swymi przedstawicielami przybyszów z innych stron. Również dobrze prowadzone, nie poddane szabrowi gospodarstwa stanowiły łakomy kęs dla osadników, stąd też często pod fałszywymi zarzutami o kolaborację z faszystami, lub politycznymi doprowadzali do usunięcia Ślązaków. Proces ten był, choć już na bardzo lokalną skalę, obserwowany jeszcze niedawno. Tak więc na Górnym Śląsku obok wsi o całkowicie zmienionej ludności były też wsie mieszane, gdzie obok autochtonów pojawiali się gospodarze napływowi.

Nieco inaczej działało się na Dolnym Śląsku, gdzie ludność niemiecka była obecna na znacznie szerszą skalę po 1948 r. Oczywiście i tu notowano liczne konflikty z Polakami, wywoływane zarówno zawiściami o dobra materialne, jak i poczuciem bolesnej, świeżej krzywdy wojennej. Trzeba pamiętać, że naród polski utracił 6 mln osób. W konkretnych jednak przypadkach dochodziło do rzetelnej

współpracy i wzajemnej pomocy, stąd oficjalnie przyznaje się,^{6/} iż znakomita część Niemców, pozostałych na Śląsku po 1945 r., odznaczała się bardzo dużą lojalnością i uczciwością. Wyrazem tego stało się zrównanie ich w prawach z polskimi pracownikami w styczniu 1946, co zresztą wywoływało protesty tych ostatnich. Mimo programowej niechęci wobec innych grup mniejszościowych w Polsce, ówczesne władze przyznały właśnie Niemcom 26.07.1950 prawo do przedszkoli i szkół z j. niemieckim. Istniały one przeszło 18 lat, a w 1954 r. było samych tylko takich szkół 137, w większości na Dolnym Śląsku. Proces wyjazdu do Niemiec, zwłaszcza w okresie postalinowskim, spowodował spadek liczebności tej narodowości, dlatego też w 1955 r. było już tylko 55 szkół, w tym liceum ogólnokształcące w Wałbrzychu, liceum pedagogiczne w Świdnicy, liceum dla pracujących we Wrocławiu i dwie zawodowe szkoły górnicze w Wałbrzychu i Boguszowie. Zatrudniały one łącznie 110 nauczycieli niemieckich uczących 4.000 osób. Nie było to wszystko. Ludność niemiecka miała też do dyspozycji liczne ośrodki kulturalne i własne czasopisma. Działały własne biblioteki, książki niemieckie były w wielu księgarniach, a nawet sklepach wiejskich. Do 1955 r. tylko w woj. wrocławskim działały 43 zespoły artystyczne, łącznie z zawodowym "Freundschaft" w Szczawnie, utrzymywanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Od 1951 wychodziło czasopismo "Arbeiter-Stimme" we Wrocławiu - od 1955 jako dziennik w nakładzie 17,5 tys. egz., z dodatkami i "Wir Bauen Auf" w Wałbrzychu, a od 1958 r. tygodnik "Die Woche in Polen", rozprowadzany w 15 na 17 województw w Polsce. Górny Śląsk był tym objęty w mniejszym stopniu. W 1956 r. nastąpił gwałtowny spadek aktywności, bo też rozpoczęła się akcja "łączenia rodzin". O ile w 1950 r. w woj. wrocławskim było 60.000 Niemców, to w 1957, już tylko 16.000, a w 1959 - 3.200. Mimo to 4.05. 1957 r. powstała Deutsche Sozial-Kulturelle Gesellschaft w Wałbrzychu, ale po 1960 r. straciło ono krąg zainteresowanych. W 1973 r. miało ono zaledwie 458 członków, w tym tylko 94 mężczyzn i to 7 w wieku poniżej 35 lat. Na 1986 szacowano liczbę Niemców, w tym województwie na 1200, na nieco większą na Górnym Śląsku. Część tamtejszych mieszkańców, pragnąc wyjechać z motywów ekonomicznych do RFN, podaje narodowość niemiecką.

6/ K. Pudło: O ludności niemieckiej bez mitów. Kultura Dolnośl., 1984, 1-4, 39-40.

ką tylko na zasadzie odległych niekiedy koligacji sprzed 1939 r.⁷ Inną znaczniejszą narodowością są Lemkowie, zaliczani do grupy zachodnioeuropejskiej.⁸ Zostali oni przymusowo przesiedleni w 2 połowie 1947 r. z Bieszczadów dla pozbawienia zaplecza działających tam band ukraińskich faszystów. Zamieszkali oni w 14 na 27 powiatów dolnośląskich, głównie w pow. Wołów, Lubin i Legnica, łącznie 13.198 osób. W późniejszym okresie zaznaczyła się tendencja przenosin do miast, stąd we Wrocławiu jest ich ok. 5.000. W 1947-51 zakładano urzędowo ich asymilację i zanik odrębności, lecz po 1952 nastąpiła zmiana stosunku. Podjęto działania na rzecz zachowania świadomości narodowej, w czym pomocne stało się zbliżenie z Ukraińcami, żyjącymi w rozproszeniu w całej Polsce. W 1954 r. zorganizowali oni Ukraiński Komitet Kulturalno - Oświatowy, zastąpiony w 1956 Ukraińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym z zarządem wojewódzkim we Wrocławiu. Nie wywiera ono jednak oczekiwanego wpływu wobec niechęci Ukraińców i Lemków, negujących w dużej mierze program Towarzystwa: szerzenie lewicowych tradycji, przyjaźń z radziecką Ukrainą itp. Dużą trudność sprawiał brak rodzimej inteligencji, nadrabiany dopiero w ostatnich kilkunastu latach, w czym pomogło wprowadzenie w niektórych szkołach od 1956 j. ukraińskiego /1959 - 25/. Asymilacja ze społecznością polską następuje jednak bardzo szybko, stąd zainteresowanie własnym szkolnictwem maleje. W 1985 r. było takich szkół tylko 3, w tym działające od 1962 własne liceum ogólnokształcące w Legnicy. Lemkowie korzystali jednak z nich w niewielkim zakresie. Swoją kulturę pielęgnowali głównie w zespołach artystycznych, przede wszystkim w chórach. Od lat siedemdziesiątych, wskutek zmian politycznych, mogą też oni wracać na macierzyste tereny w Bieszczadach.

Swoiste miejsce w powojennej historii zajmują Żydzi, których liczba na Dolnym Śląsku od maja 1945 do sierpnia 1945 wzrosła z 7 do 100 tys.⁸ Obejmowała ona 75 tys. osób przybyłych z ZSRR. Dość szybko jednak zaczął się odpływ tej ludności do Palestyny, a następnie Izraela i innych krajów, najbardziej w 1946-48, 1949-50, 1957-60 i 1967-69. Obecnie, liczbę Żydów na Dolnym Śląsku, przyznających się do swojej narodowości, szacuje się na ok. 1.500 osób;

7/ K. Pudło: Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Kultura Dolnośl., 1987, 3, 28-30.

8/ K. Pudło: Życie kulturalne dolnośląskiego środowiska żydowskiego /1945-1985/. Kultura Dolnośl., 1985, 3-4, 33-35.

Osadnicy ci skupiali się przede wszystkim w miastach, z których siedem większych obejmowało 46% ludności żydowskiej. Jej grupy były tradycyjnie bardzo solidarne i hermetyczne na zewnątrz, choć wewnętrznie zróżnicowane i tylko stopniowo podejmujące pracę zawodową w zakładach państwowych. Cechowały się też wyższym wykształceniem i większą zaradnością. To wszystko powodowało szybkie awansowanie wielu z nich, co przy częstych wynaturzeniach politycznych prowadziło do konfliktów i utajonego antysemityzmu licznych grup polskich. Już od 17.06.1945 działał Wojewódzki Komitet Żydowski i Żydowskie Towarzystwo Kultury i Sztuki, cechujące się dużą aktywnością. Z licznych gazet żydowskich w Polsce dla Dolnego Śląska wydawano "Nider Szlezje" /Niederschlesien/. Od 2.04.1949 czynny był we Wrocławiu profesjonalny teatr żydowski, jedyny na świecie i o bardzo wysokim poziomie, pod dyrekcją Idy Kamińskiej. Od 1950 działał jako państwowy, w 1956 przeniesiono go do Warszawy. Liczne były placówki oświatowo-kulturalne, bardzo aktywne także przy szkołach. W 1949 było 25 szkół podstawowych dla Żydów /niezależnie od szkół wyznaniowych/ oraz VII Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu. Pod wpływem jednak psychozy antysemickiej większość z nich rozwiązano w 1949 i zastąpiono w następnym roku Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce o zabarwieniu lewicowym, finansowanym i sterowanym przez państwo. Stąd też aktywność tej grupy osłabła, na co wpłynął stopniowy odpływ emigracji, asymilacja i szyskany po wydarzeniach marcowych w 1968 r., /wyjechało wtedy z Polski 11 tys. osób, zamknięto resztę szkół/.

Po klęsce partyzantki lewicowej w Grecji od 1950 r. miała miejsce emigracja polityczna Greków do Polski, obejmująca łącznie z Macedończykami 15 tys. osób, osiedlonych głównie w okolicach Zgorzelca i Lubania.^{9/} W zamku Czajków /Czocha/ znajdował się przejściowo ośrodek szkoleniowo socjalny. Grupa ta wyróżniała się zawsze dużą odrębnością ze względu na język i obyczaje oraz lewicową postawą polityczną. Mimo iż 80% osób /w większości mężczyźni/ pochodziła ze wsi, to szybko zaczęły przenosić się one do miast.

9/ K. Hofman - Liandzis, K. Pudło: Z badań na kulturą ludową emigrantów greckich na Dolnym Śląsku, Zeszyty Etnogr., 1983, 1, 147-162.

Rychło doszło do małżeństw mieszanych, głównie ze strony kobiet, wiążących się z nową ojczyzną. Od 1963 działał Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce. Przy rozejściu się Greków po całej Polsce, ciągle najwięcej jest ich na Dolnym Śląsku /87%/. Po obaleniu rządów czarnych pułkowników w Grecji 1974 rozpoczął się szybki odpływ z Polski, tak że dziś jest ich tu ok. 4.000. Wielu z Greków ukończyło wyższe studia i osiągnęło wysoką pozycję w polskim społeczeństwie, zarówno w zakresie nauki, jak i sztuki, cenionej już i na świecie.

Niewielką grupę stanowią Cyganie, po 1956 poddani zabiegom stabilizacyjnym, stąd ich większe zbiorowości osiadły we Wrocławiu, Kłodzku, Bystrzycy Kłoskiej i innych miastach w zachodniej części Śląska.

Jak widać, skład narodowościowy mieszkańców regionu stał się po 1945 dość mieszany, co utrudniło proces integracji osadników, ale też nadało swoistego kolorytu nowemu społeczeństwu. Wspomnieć trzeba o dwóch falach repatriacji: zaraz od 1945 i po 1956, bardziej zróżnicowana co do pochodzenia lokalnego. W rejonie Wałbrzycha i Świdnicy oraz Katowic osiedli reemigranci z Francji, w dużej mierze górnicy, w mniejszej - rolnicy.^{10/} W okolicach Lwówka Śl., Głogowa i Zielonej Góry byli to reemigranci z rumuńskiej Bukowiny /1945 i 1957-58/, których przodkowie wyemigrowali w końcu XVIII w. z okolic Czacy koło Cieszyna.^{11/} Wreszcie koło Bolesławca i Nowogrodzca osiedli przybysze z Bośni /15.301 osób w 1946-47/, wywodzący się z rodzin małopolskich, zachęcanych do wyjazdu przez Austriaków na przełomie XIX / XX w.^{12/}

Pierwsze kontakty między tak zróżnicowanymi grupami były nieufne, konfliktowe, szczególnie na wsi, a ograniczone początkowo do samopomocy. Pozytywnym stosunkiem wyróżniali się autochtoni, choć byli oni trzymani poza głównym nurtem życia lokalnej społeczności. Z czasem dochodziło do współpracy, mieszanych małżeństw

10/ K. Pudło, T. Skarżyński: Z badań nad kulturą ludową reemigrantów polskich z Francji. Zeszyty Etnogr. 1963, 1, 129-146.

11/ M. Meyser - Rostworowska: Z badań nad kulturą ludową reemigrantów polskich z Rumunii na Dolnym Śląsku. Zeszyty Etnogr. 1963, 1, 105-128.

12/ K. Kwaśniewski: Z badań nad kulturą reemigrantów polskich z Bośni. Zeszyty Etnogr. 1963, 1, 81-104.

i w ten sposób do zacierania podziałów. Dużą rolę odegrały tu działania programowe w postaci publikacji prasowych i odczytów o przeszłości i tradycjach polskich Śląsk. Powstające po 1956 towarzystwa miłośnicze regionów i miast, zwłaszcza Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, również zaczęły przyczyniać się do integracji ludności, która obecnie szczególnie wśród tu wychowanego i urodzonego pokolenia - jest już bardzo zwarta i wyróżniająca się aktywnością w skali kraju.^{13/} Nie są to jeszcze procesy zakończone, gdyż co jakiś czas nowe zmiany wprowadzają większe inwestycje przemysłowe, np. zagłębia turowskiego, miedziowego czy huty "Katowice", ściągające tysiące osób z całego znów kraju. Formowanie się więc społeczeństwa ciągle trwa.

13/ S. Dąbrowski: Nasz dolnośląski regionalizm.
Kultura Dolnośl., 1986, 2, 2-5.

OGRÓD BAJEK W MIĘDZYGÓRZU

Ogród Bajek w Międzygórzu położony jest na wysokości około 780 m n.p.m. pomiędzy górą Toczek a Igliczną, przy żółtym szlaku wiodącym z Międzygórza na Igliczną. Jego powierzchnia wynosi 0,23 ha. Został on założony po I wojnie światowej przez pracownika leśnego Isedora Kriestena, który mając dużą wyobraźnię tworzył różne postacie bajkowe z korzeni drzew, szyszek, kory, a następnie umieszczał je koło swego domu. Zasadził tam również wiele drzew i krzewów ozdobnych.

Po 1945 roku na skutek braku opieki, działania warunków atmosferycznych, część eksponatów bajkowych uległa zniszczeniu, lub została skradziona. W pierwszych latach powojennych Ogrodem Bajek opiekował się wraz z rodziną Pan Bobrowski mieszkający obok, a następnie Pan Żubilewicz pochodzący z Nowogrodka z zawodu stolarz. Po jego śmierci w latach 1974-1981 Ogrodem Bajek opiekowali się harcerze z poznańskiego hufca im. Janka Krasickiego, którzy przyjeżdżali do Międzygórza na letnie obozy. W 1974 r. przez dwa letnie miesiące pracowało przy odbudowie i rekonstrukcji kilkudziesięciu harcerzy pod kierunkiem hm. Mariana Orzecha. Materiały potrzebne do odbudowy dostarczyła Gromadzka Rada Narodowa w Domaszowie. W czasie tych prac ogrodzono teren, odbudowano stare domki, zbudowano nowe chatki: Baby Jagi, Traserski, Królewny Śnieżki, miniaturę wiatraka, a z korzeni drzew wykonano postacie z bajek i legend: Ducha Gór, Rumcajsa, Smoka Trzygłowego, Błędnego Rycerza.

Po 1981 r. harcerze przestali się opiekować Ogrodem Bajek, który znów zaczął ulegać dewastacji, to co odrestaurowano przestało istnieć, ostał się tylko domek Ducha Gór, wykonany jeszcze przez ówczesnego założyciela I. Kriestena i pomniejsze postacie, czy domki. Działacze Oddziału PTTK w Międzygórzu dłużej nie mogli patrzeć na niszczejący ogród, który kiedyś był jedną z atrakcji krajoznawczej Międzygórza i postanowili go przejąć od Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy w swoje władanie. Po wielu staraniach przyjęto go w 1985 r. Od razu przystąpiono do remontu, wiele prac wykonali w czynnie społecznym członkowie Oddziału PTTK w Międzygórzu. Głównym inicjatorem przejęcia Ogrodu Bajek jak i prac

społecznych, był zaangażowany działacz PTTK Jerzy Drązkowski, rzeźbiarz - amator, wykonawca wielu rzeźb bajkowych, który w dalszym ciągu wykonuje nowe postacie.

Wykonano nowe ogrodzenie, murki, zasadzono wiele kwiatów, drzew i krzewów ozdobnych / na łączną sumę ponad 300 tys. zł./.

Wartość rzeźb bajkowych wykonanych przez Jerzego Drązkowskiego w ocenie społecznej wycenia się na wiele tysięcy złotych.

Jerzy Kral wykonał z kamienia wierną kopię byłej wieży widokowej na Śnieżniku, rozebranej w 1973 r. ze względu na zły stan techniczny, a Czesław Zawojski na drewnianych tablicach wypalił aforizmy i napisy. Wiele godzin poświęcili działacze na odtworzenie ogrodu, korzystano również z pomocy finansowej WKFSiP z Wałbrzycha i Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kł.

14 września 1986 r. dokonano uroczystego otwarcia Ogrodu Bajek w obecności przedstawicieli władz Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kł. i PTTK. Na uroczystości otwarcia zbiegiem okoliczności była wnuczka założyciela Ogrodu Bajek, osoba w podeszłym wieku - mieszkająca w RFN. Na codzień Ogrodem Bajek opiekuje się Jan Walorczyk zaangażowany działacz, społeczny opiekun nad zabytkami, który pieczołowicie dba o porządek, wzbogaca ogród nowymi detalami, pielęgnuje kwiaty oraz sprzedaje bilety wstępu.

Odwiedzający Ogród Bajek mogą nie tylko podziwiać postacie bajkowe Czerwonego Kapturka, Koziołka Matołka, Babę Jagę, Jasia i Małgosię, Królową Śnieżkę z Krasnalami, czy Smoka Wawelskiego, ale również wypocząć na rozmieszczonych ławkach wśród drzew i krzewów ozdobnych.

Planuje się wykonanie wielu nowych postaci bajkowych oraz postawienie drewnianego domku w miejscu, gdzie stał dom założyciela ogrodu bajek z przeznaczeniem na sklepik z pamiątkami i napojami chłodzącymi. W kasie biletowej można udokumentować swój pobyt pieczęcią ozdobną, lub zakupić odznakę metalową. Dojście na ogród bajek z Międzygórza żółtym szlakiem przez Polanę Śnieżną - 20 min, lub drogą za Domem Wczasowym "Gigant II", następnie szlakiem czerwonym do samotnego domku, skąd szlakiem żółtym - 30 min.

Ogród Bajek czynny jest codziennie od 10,00 - 16,00.

Opłata za wstęp do Ogrodu Bajek przeznaczona jest na jego dalszą rozbudowę. Bilety wstępu ozdobne.

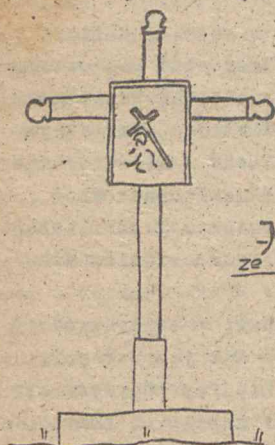
KALWARIA W WÓJTOWICACH

Na wschodnich stokach Gór Bystrzyckich, w wąskiej dolinie potoku stanowiącego dopływ rzeki Bystrzycy, leży wieś Wójtowice. Wieś wcale nie zapomniana, wręcz odwrotnie - zadbana, letniskowa z kilkoma ośrodkami wczasowo-kolonijnymi, kościołem parafialnym i komunikacją, ma tuż koło siebie położony obiekt - niestety zaniedbany, zapomniany i chylący się ku ostatecznemu upadkowi - kalwarię. Oceniam sprawę realnie - sytuacja obiektu jest w zasadzie beznadziejna, a mój krótki artykuł jest tylko requiem dla tego liczącego około 110 lat zabytku /?/.

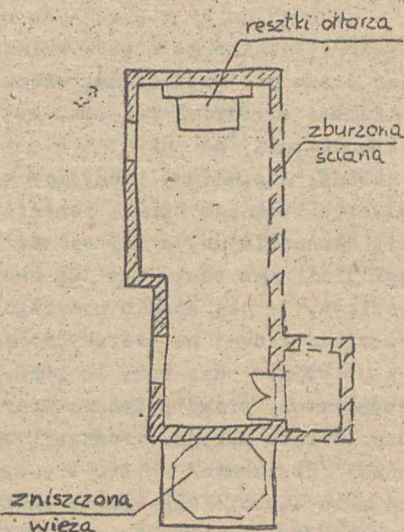
Niestety, do jej upadku przyczyniliśmy się sami, o czym świadczy wypowiedź jednej ze starszych mieszkanek wsi. Oto jeszcze parę lat po wojnie, dwa razy do roku, w górskiej kaplicy odbywały się nabożeństwa, prawdopodobnie w święto patronki kaplicy i inne ważne święto Maryjne. Później, zapewne z braku konserwacji, obiekt zaczął /dosłownie/ chylić się do upadku, został więc pozostawiony własnemu losowi /zapewne od chwili, gdy zorientowano się, że po prostu może się kiedyś niespodziewanie zawalić/. A w górach, w specyficznym klimacie, porzucenie budynku oznacza rychłą jego ruinę.

Mapa Gór Bystrzyckich pod hasłem "Wójtowice", podaje wiadomość o XIX wiecznej kaplicy, pochodzącej z pierwszej połowy tego stulecia. Jest to jednak wiadomość nieścisła, ponieważ źródła niemieckie twierdzą inaczej, a mianowicie: "Kaplica Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych w Wójtowicach jest dziełem "gorącej duszy" jednego z mieszkańców wsi - Franciszka Prause. Została ona poświęcona w czerwcu 1877 r. przez proboszcza Ebera z sąsiedniej wsi. Fundator zbudował kaplicę piętnaście lat wcześniej, a później nakładem wielkich ofiar i trudów dwukrotnie ją powiększył. Nie przeżył zbyt długo ukończenia dopełniającej drogi krzyżowej, ponieważ zmarł 24 marca 1877 r. /A więc nie dożył do jej poświęcenia, jak również jej pochodzenie z I poł. wieku wydaje się być problematyczne/. Wiatry i deszcze zniszczyły prawie zupełnie drogę krzyżową. Brak obrazów, a stare drewniane krzyże obróciły się w próchno. "Osiągnąć to miejsce można skręciwszy na leśną drogę przed Fortem Wilhelma". Tyle cytat - dalsze dane uzyskać można na podstawie oględzin i analizy stanu zachowania kalwarii. Oczywistym jest, że obiekt musiał być remontowany w latach trzydziestych, a może i na początku czterdziestych, inaczej dziś nie byłoby

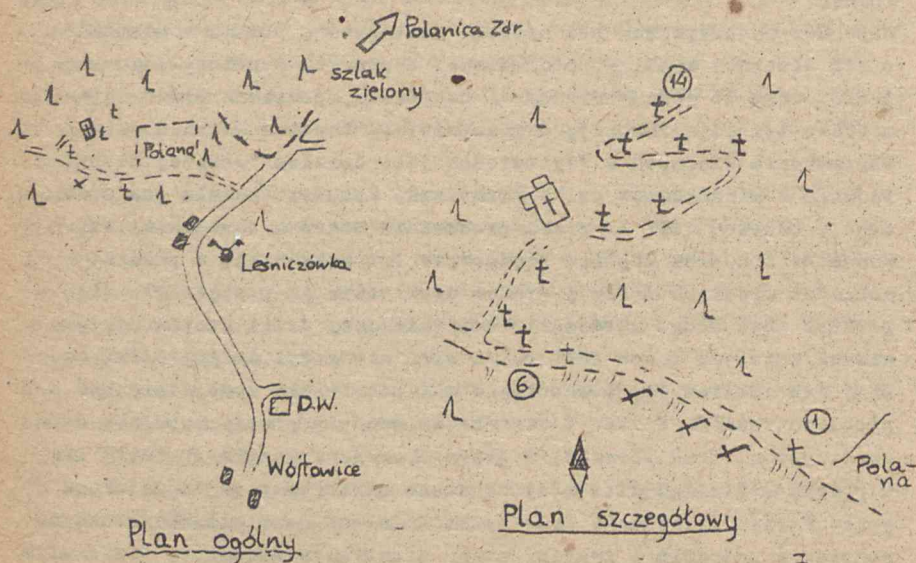
WÓJTOWICE - KALWARIA



Jedna
ze stacyj.



Plan kaplicy



Plan ogólny

Plan szczegółowy

po niej śladu. Tak jak nie ma śladu po drodze łączącej kiedyś kalwarię z obecnym szlakiem zielonym idącym brzegiem grzbietu, nieco wyżej od ruin kościółka. Zapewne dzięki tej renowacji obecnie krzyże "drogi" wykonane są z rurki stalowej i osadzone w kamiennych podstawach. Ich ramiona zakończono drewnianymi gałkami zabezpieczającymi wewnątrz od przedostawania się wody do środka. Obrazy, jeśli są, mocowane są prymitywnie drutem przez wybite czymś ostrym postrzępione otwory. Jest to więc mocowanie wtórne, bo na krzyżach zachowały się poprzeczki z nitami. Same obrazy zachowały się wyjątkowo dobrze, gdyż wykonano je na blasze cynkowej i rdza po dziś dzień nie dała im rady. Podejrzewam też, że raczej czas, a nie ręka wandalów straciła szereg krzyży z podmurowanej kamiennej drogi na stok i w krzaki rosnące poniżej. Jakby na dowód, iż ktoś czasem litościwą ręką usiłuje robić tu porządek, jest fakt, że jeden ze złamanych krzyży stoi oparty o drzewo, obok podstawy. Niestety, obrazu zaniedbania i zniszczenia dopełnia na wpół zawalona kaplica, kryta eternitem /też produkt nie z XIX wieku/ i pozacierane ścieżki, szczególnie w górnej części kalwarii. Krzyże - stacje rozmieszczone są nierównomiernie. Pierwszy znajduje się około pięćdziesięciu metrów od skraju polany. Dodam, że nie ma już na niej śladu drogi i aby trafić do kalwarii trzeba iść jej dolnym skrajem. Jest to najwyżej 3 - 4 min. drogi od momentu skrętu z traktu za ogrodem leśniczego w wyraźną, bo prowadzącą na łukę drożkę, w lewo, jeśli idziemy od dołu wsi. Pierwszy krzyż, o wymiarach 180 x 80 cm. stoi, obraz też jest na swoim miejscu. Ma on wymiary 40 x 40 cm i trójstronnie zagiętą blachę w formie daszka. Kilka następnych stacji leży na stoku. Dopiero przed skrętem w prawo, ku górze, ku prześwitującej przez drzewa kaplicy napotykamy na następne "stacje" w różnych stadiach zniszczenia. Czasem obraz stoi oparty o żelazną rurkę, czasem leży obok, lub wala się w niedalekiej odległości. Mijamy od dołu kaplicę, zatartą drogą dochodzimy do zakrętu z dziesiątą stacją, wracamy powtórnie ku kościółkowi, by ostatecznie dojść ponownie w prawo do końca drogi. Odległości pomiędzy krzyżami są różne - od piętnastu, aż do czterdziestu metrów. Sama kaplica jest prawie orientowana, to jest niewiele odchyliła się od kierunku północ - południe, ale nie jest to układ właściwy, ponieważ kościółki budowano dawniej na wsi wschód - zachód, wejściem na zachód. Ma ona

długość 11 m, szerokość 4 m i zrujnowaną wieżyczkę od północy. Wysokość ścian, do kalenicy dachu zaledwie 3 m. Mur kamienny kładziony widać ręką niewfachowca zawalił się od strony zachodniej, a dach osiada. Tym niemniej widać w środku mense i nastawę ołtarza, pozbawioną już obrazu aczkolwiek z tabernakulum i oknem opatrności. Do środka wchodzić nie warto, a i niebezpiecznie. Trafić tu można na podstawie załączonego szkicu, łatwo od wsi, trudniej od zielonego szlaku, bo trzeba "wyczuć" w którym miejscu skręcić w dół, ku wsi Wójtowice. W napotkanym zaraz budynku leśniczówki mieszkają ludzie wiedzący gdzie znajdują się resztki kalwarii i chętnie wskazują drogę. Ale ich słowa "wszystko tam już zniszczone i nie ma czego szukać" są niestety prawdziwe. Chyba już nigdy z tego miejsca nie zabrzmiał dźwięk dzwonka, a i tych którzy by chcieli zwiedzić kalwarię, policzyć będzie można na palcach.

Jerzy Załęski

ŚLĘZAŃSKI PARK KRAJOBRAZOWY

29 sierpnia 1988 r. weszła w życie uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z dnia 8 czerwca 1988 r. w sprawie utworzenia Ślęzańskiego Parku Krajobrazowego /Dz.Urz. WRN nr 13, poz. 185/. W ten sposób w ostatniej chwili przed końcem kadencji ustępująca rada wykonała jeden z postulatów wyborczych. Park ten miał bardzo trudny poród, bowiem we wrocławskim urzędzie wojewódzkim byli prawnicy, dla których niezbędnymi są szczegółowe przepisy by działać zgodnie z prawem. W każdym razie decyzja wreszcie zapadła i weszła w życie. Niewątpliwie dla każdego turysty, krajoznawcy i przyrodnika zainteresowanego Masywem Ślęży ciekawym będzie przedstawienie celu powołania Parku, jego granic oraz obowiązujących na jego terenie ograniczeń. Jak mówi uchwała Park utworzono dla zachowania środowiska przyrodniczo-krajobrazowego masywu Ślęży z przyległymi górami oraz jego zabytków archeologicznych. Można by się zastanawiać co to jest "środowisko przyrodniczo-krajobrazowe" bowiem pojęcie krajobraz obejmuje właśnie środowisko przyrodnicze i zmiany w nim wytworzone przez człowieka.

Park składa się z dwu obszarów: Masywu Ślęży z Grupą Raduni i Górami Oleszanskimi oraz Jańskiej Góry k. Jordanowa, którą włączono dla jej pięknych widoków głównie właśnie na pozostałe obszary parkowe. Park od zachodu i południa otrzymał też otulinę. Granicą Parku od wsch. jest granica województwa, która przebiega tu właściwie granicą lasów na stokach Świerkowej, Czernicy, Raduni i Ślęży. Od pn. granica skręca na szosę Chwałków - Sobótka, biegnąc na terenie miasta Sobótki ul. Świdnicką do pl. Wolności, gdzie skręca na pd. w ul. XXX-lecia /tzw. obwodnica/. Od granic miasta prowadzi drogą polną na zach. od Strzegomian i Bądkowic, do wsi Księginice Małe i skręca na zach. drogą do Świątnik. Obejmuje całość zabudowanego terenu tej wsi i dalej prowadzi na pd. drogą polną do stóp Gozdnika i dalej przez Winną Górę i Karolin. Za Karolinem skręca w poprzeczną drogą polną na wsch. i doprowadza do szosy Księginice Małe - Oleszna /biegnącej przez Przełęcz Sulistrowicką/. Szosą skręca znów na pd. i doprowadza do skrzyżowania na skraju Olesznej, tu skręca na wsch. i szosą prowadzi przez Młynicę, Ślupice do Uliczna, a stąd polną drogą wysa-

dzaną czereśniami do granicy województwa na pd, od szczytu Świerkowej.

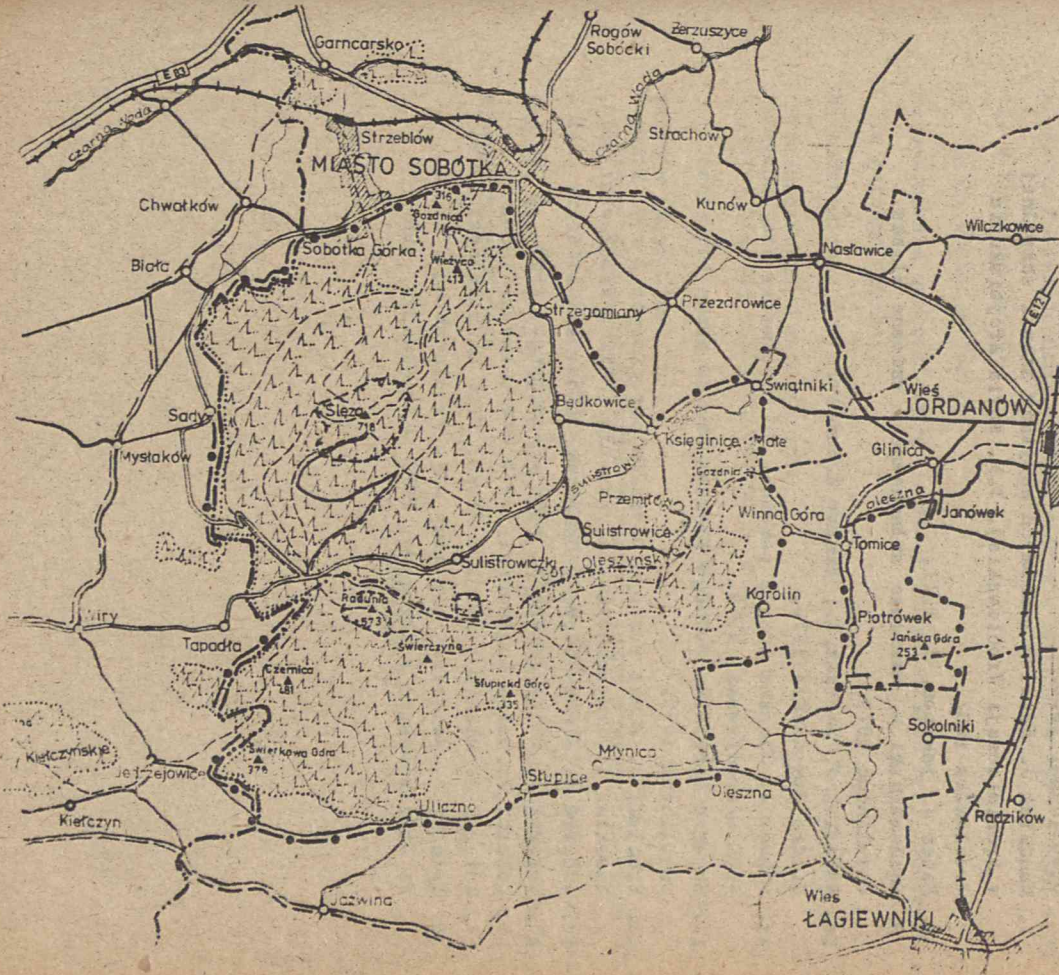
Enklawa Jańskiej Góry, Od pn. granicę stanowi potok Oleszna od Tomice do Janówka, W Janówku skręca na pd, drogą przez wieś, a następnie polnymi drogami mija od zach, sam szczyt Jańskiej Góry, schodzi do skraju zabudowy Sokolnik, skręca na zach, i doprowadza do szosy Oleszna - Piotrówek - Tomice, Szosa ta stanowi wsch. granicę anklawy. Łączny obszar Parku obejmuje 6.700 ha.

Otuliny nie ma od wsch, bowiem musiałaby być na terenie woj. wałbrzyskiego i od pn., gdzie granica biegnie przez tereny miejskie, Od Sobótki granica otuliny biegnie za zach, szosą Sobótka-Jordanów do Nasławic, Tu skręca w drogę na pd, i łukiem doprowadza do Glinicy i dalej do Janówka, Teraz biegnie zach. granicą enklawy Jańskiej Góry, a następnie polnymi drogami między Sokolnikami i Radzikowem, aż do szosy Łagiewniki - Oleszna, Tu skręca szosą w kierunku Olesznej, doprowadza do potoku Oleszna, teraz na wsch. wzdłuż biegu potoku do szosy Słupice - Stoszów, którą do skrzyżwania z szosą Łagiewniki - Świdnica, Tą szosą na wsch, przez Jazwinę do granicy województwa, którą na pn., - zach, do granicy Parku. Otulina obejmuje 5.500 ha.

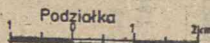
Jak widać z przebiegu granic Park poza samymi zalesionymi maszami górskimi obejmuje też dolinę Sulistrowickiego Potoku z terenami rolniczymi od Sulistrowiczek po Świątniki, Podobne tereny dołączono w okolicach zabytkowych Strzegomian i Będkowic, a także południowo-wschodnie i południowe podnóża Gór Oleszeńskich i Grupy Raduni.

W skład Parku jak można zobaczyć na mapie weszły trzy rezerwaty przyrody: "Ślęza", "Radunia" i "Łąki Sulistrowickie" oraz najważniejsze zabytki archeologiczne tego rejonu ze Ślężą i zgrupowanymi na niej rzeźbami, wałami kultowymi i średniowiecznymi pracowniami kamieniarskimi oraz grodziskiem i omentarzyskiem kurchanowym k. Będkowic, Dalszymi widocznymi zabytkami archeologicznymi są wały kultowe na Gozdnicy i Raduni oraz grodzisko w Piotrówku, Zabytki architektoniczne znajdziemy we wszystkich miejscowościach w granicach Parku i otuliny. Pomniki przyrody spotkamy natomiast na stokach Ślęży, w Sobótce Górze oraz w: Księginicach Małych, Janówku, Młynicy, Słupicach, Sulistrowicach, Sulistrowickach, Świątnikach, Tomicach i w Winnej Górze.

Dla umożliwienia bliższego zapoznania się z terenem Parku i wspomnianymi obiektami na tym terenie przedstawiam wybór literatury. Zebrano go, biorąc pod uwagę opracowania najnowsze oraz dostępne w krajoznawczych bibliotekach.



ŚLĄSKI PARK KRAJOBRAZOWY



- +—+— linie kolejowe
- == drogi główne
- drogi drugorzędne
- drogi inne
- - - znakowane szlaki turystyczne
- ~ cieki wodne
- las
- ▲ punkty wysokościowe
- - - granice województwa
- - - granice gminy
- - - granice rezerwatów
- - - granice Śląskiego Parku Krajobrazowego
- - - granica odcypliny
- - - orientacyjna granica obszaru chronionego krajobrazu zachodniej części masywu Śląskiego na terenie woj. wrocławskiego

Opracował:
Wojewódzki Konserwator
Przyrody przy współpracy
Woj. Biura Planowania Przestrzennego
Wrocław - wrzesień 1985 r.

WYBÓR LITERATURY:

1. Chanas R., Śląza, Śląski Olimp. Sport i Turystyka 1988.
2. Jasnowski M., Pałczyński A., Nasza Przyroda, woj. wrocławskie. LOP 1978.
3. Korta W., Tajemnice Góry Ślęzy. Śląski Instytut Naukowy 1988.
4. Kozaczewski T., Średniowieczny układ miejski w Sobótce. W: Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka 1981, 1.
5. Krzywańska A., Sobótka i okolice. Ossolineum 1972.
6. Łodowski J., Dolny Śląsk na początku średniowiecza. Ossolineum, 1980.
7. Mandziuk J., Katalog ruchomych zabytków sztuki sakralnej w Archidiecezji Wrocławskiej. T.I. Kuria Arcybiskupia Wrocławska 1982.
8. Pater J., jak poz. 7. T.II.
9. Sachambiński M., Kamienie szlachetne i ozdobne Śląska. Ossolineum 1979.
10. Sarosiek J., Sembrat K., Wiktor A., Sudety. Wiedza Powszechna 1975.
11. Scheer A., Śląskie krzyże pokutne. W: Informator Krajoznawczy PTTK O/Wrocławski, 1979.
12. Surowce mineralne Dolnego Śląska. Pr. zbiorowa Ossolineum 1979.
13. Sybilski J., Plany rozwoju obszarów chronionych w woj. wrocławskim. W: Krajoznawstwo a przyroda: PTTK O/Wrocławski 1987
14. Walczak W., Między Ślężą a Chełmcem. Ossolineum 1974.
15. Załęski J., Gmina Jordanów. PTTK O/Wrocławski 1983.
16. Załęski J., Gmina Łagiewniki. PTTK O/Wrocławski 1983.
17. Załęski J., Miasto i gmina Sobótka. PTTK O/Wrocławski 1978.
18. Załęski J., Rezerваты przyrody woj. wrocławskiego, W: Krajoznawstwo a przyroda. PTTK O/Wrocławski, 1987.

REGULAMIN KONKURSU AUTORSKIEGO

Komisja Krajoznawcza Oddziału Wrocławskiego PTTK i Redakcja Informatora Krajoznawczego

o g ł a s z a j ą k o n k u r s

na artykuły zamieszczone w "Informatorze Krajoznawczym" w roku 1989 tj. w zeszytach 54-57.

Celem konkursu jest:

- a) pozyskanie wartościowych i unikalnych materiałów krajoznawczych z Dolnego Śląska,
- b) podniesienie poziomu merytorycznego i językowego materiałów zamieszczonych w Informatorze,
- c) zwrot kosztów poniesionych przez autora.

Ocenie podlegają artykuły wydrukowane lub zakwalifikowane do druku w danym roku.

Oceny dokona Sąd Konkursowy powołany przez Prezydium Zarządu Oddziału Wrocławskiego PTTK w m-cu grudniu. Sąd podzieli też ostatecznie fundusz nagród przyznany w preliminarzu rocznym. Decyzje Sądu Konkursowego są ostateczne.

REDAKCJA "IK"

S P I S T R E Ś C I

1. Zbigniew Szkolnicki, Kazimierz Miedziński nie żyje	3
2. Ewald Ranozek, Osobliwości dendrologiczne Postolina i jego okolic	5
3. Wolfgang J. Brylla, Ewangelicki pieśniarz ze Świdnicy	18
4. Marek Staffa, Zapomniana tragedia zimowa na Ziemi Kłodz- kiej	24
5. Krzysztof R. Mazurski, Kształtowanie się nowego społe- czeństwa na Śląsku	27
6. Józef Czernicki, Ogród Bajek w Międzygórzu	37
7. Stanisław Jastrzębski, Kalwaria w Wójtowicach	39
8. Jerzy Załęski, Ślęzański Park Krajobrazowy	43
9. Regulamin konkursu autorskiego	47

Warunki zapewniające stałe otrzymywanie Informatora Krajoznaw-
czego.

Choć otrzymywać IK systematycznie i w pierwszej kolejności
należy dokonać przedpłaty na rok 1989 w kwocie zł. 400,- na ko-
nto Oddziału Wrocławskiego PTTK we Wrocławiu, w NBP i o)M Wroc-
ław nr 93015-1515-132 z dopiskiem "Informator Krajoznawczy",
ewentualnie przesłać taką kwotę przekazem pocztowym na adres
Oddziału podany na str. 2.



30 0 zł

Cena ~~70~~zł